

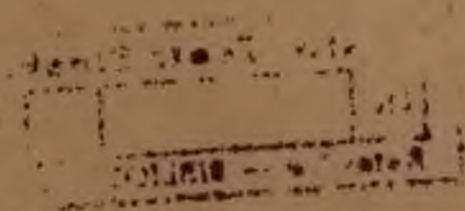
1102

Doński

Rca.

Dziennica Orleaniska

1041.



Państw. Teatr Śląski
BYG 1102
Katowice — BIBLIOT. A

D-78/4425



R 822

N^o 1102 / 1041

" Dziewica orleańska. "

Snajedja romanu: w 5. oddach

J. Kryllewa

Stwierdzenie:

E. Odyniec





Osoby:

- Stanisław VIII Król francuski *P. Kwieciński*
- Elżbieta Trabella, jego matka *Szpergerowa*
- Agnieszka Szel *P. Zelazowska*
- Filip, zwany Dobrym, książę Burgundji *P. Hierowski*
- Elżbieta Dunois - siostrzenica syna księcia Orleans *P. Zelazowski*
- La Plaine *P. Lubin*
- Du Châtel *P. Robert*
- Châtillon, siostra burgundzka *P. Siemaszko*
- Raoul, siostra z Lotaryngji *P. Kozłowski*
- Isabelle, matka narzeczonej angielskiej *P. Zborowski*
- Lionel *P. Woleński*
- Gascoigne } wódz angielski *P. Hasprowicz*
- Montgomerie, siostra z Walji *P. Walewski*
- Radca miejski z Orleans *P. Sychowski*
- Herald angielski *P. Starewski*
- Teobald d'Arc, zamordowany wieśniak z *P. Ruszkowski*
- Dau - Renu.

Anna	}	z wyistobodnika
Aniela		jego coudi / Sobrowodka
Joanna		
Stefan	}	młodri pastence z Dom. Remi
Klaudjan		
Rajmund		
		z wyistobnika
Benedikt, wieśniak		z Piasecki
Rycerz		z Karge
Rycerz wanny		z Kłobinski
Wzglanka		z Waigel
Jęj syn.		z Bonduy
Dawodrca		z Janowski
Zatnienc 1		z Leonard
" 2.		z Bykowsk
Par		z Giletyor

Zatnienc-Lud - Owrad Karamayjny
 Przer dzieje się w latach 1429-1431.

Polag

Predstania miejscy wokolice - w blizkosc
msi Dan - Remi. - Na prawo widac obwar
Wajswietrej Panny w matoj murawie -
mej Roplicy; na lewo stany wysoki
dob.

Scena I.

Tobald D'Arc, Anna, Anieta, Jo-
anna - (ostatnia zbiera kwiaty i wie-
ze je w wieniec.) Ze chora - Wp. Klaw
Stefan, Klandjan, Rajmund.

Tobald

Tak jest, sasiadzi! Wis' jeszcze sie wieemy
Synami walej, francuskiej ojczyzny;
Wis' jeszcze swain narywac moriem

Kraj ten, Ranież ojcow i mojem ich
 ryru
 Ale Star' zgodnie, jakich jedno
 panow
 Luscie nam przyjdzie? - Lewygod
 Leany,

Traktujcie Ranież plany naszych tancow
 Anglik zwycięzkie podwaga standardy
 Wiewienny Paryz cici go swad swych
 frogow
 I Dagoberta dotad niekarany,
 Swietla, odwieczna, nycenska, konana
 Wicnicy niemowle z pokolenia wojen
 / A Rual nasz prawy - o! chanko i wstyde
 Wnuk Rualow naszych, Painski poma
 raniec,
 Lubi swoj o wsparcie prosto blagac
 idzie,

w państwach swych własnych błędzi
jak wygnaniec.

A przecież niemu, wposadź Rowi i gmuraw⁺
najbliższy z Rzewnych, najpiękniejszy z fran-
cuzów

Gła! własna matka - patwań pety zgrazy!

Wspiryjacielskie prawadri obory.

Wioski i miasta jedną wielką tuną

Swież ich ładno; a tym i papiały.

Włgbiąc się nadbertatł cranniej chmury
suną;

Cunigc Rixem niebo i kraj nasz mesaty.

A więc, sąsiedzi! zgodnie z wolą nieba
Dziś zabierpięczyć chcę i przedsięwziętem

Los cósiek meich; bo dziś to in drebka

Wzra obrońcy; a dzielona spotem

Mitaci, pomagajcie mi nieś wpałną
nieśdole.

4
(. do pierwszego z pastwry:)

Lblir' się Stefanie! miem, że Rachas
Anne.

Z pastwiskiem mojem granicę twoją
wzrosticie razem: przywiozanie nam
Izraelitów wózy stało. (. do drugiego:)
Klaudjanie!

Cóż do? dwyrz cady - i mojej Anieli
Twam wódrę - zbladła. - Lhaż do niewiasty
Zalir myślicie, że ojciec nadbrici,
Co Bóg potęczył: dla tego, że tam,
Że skarbu nie masz żadnego jej mia-
ni?
Ktoż dris' ma skarby? Dam, stała.
Dwady.

Co pastwisk agnia, lub pierwszego wóga
Ale ktoż meza, i miata na przygody
Ale piens' meza, co nie ma co dwag
To skarb, co radziej nie boi się skarb

To pullen leperu mi ramki i grody!

Aniela

Ojcie!

Klaudyjan

Aniela!

Aniela (siostra Joanny.)

Siostro moja droga!

Teobald.

Karolej z nich baje tyle, com zastawit
Pola sam sobie, i drodze w wyprawie.
Dann i zagrode. - Bóg mnie błogosławit,
I Bogiem, jak ojciec, ja was błogosławię.

Anna (siostra Joanny.)

Czyż i ty ojca nie chcesz pocieszyć?
Utolesca, z sióstr starszych niechby
przybrał brata.

Teobald

Idźcie! ślub jutro - połureba się spierają
 gościem na godach będzie wioska cała
 (Chcie panu bioną się za ręce) i odchodzi

Scena 2.

Teobald, Rajmund, Joanna.

Re. Teobald.

Joanno, czemu nie idziesz ich łowić?
 widok ich srogości cięży sławie mojej.
 Ty, ty miż dyś do łapier swym uporem

Rajmund

Das'ajcie! przestań maszkwic' dręcząc
 swoje!

Teobald (wskazuje na)

Rajmunda.)

Oto jest młotobran, ordoła msi całej.
 Pilny, pościny! jui do łurecie ruin

Jak dajeś boleść, pokorny a stały,
W sercu ku dobie żywi miłość" ślinoq.
A dy, dy zimna, rozklepiana w sobie,
Ubrze' mu nawet nie umiesz cierpie-
nia;
Ani widziałem, dy kto inny w dobie
Obudził ślinoqo cucia lub wra-
szenia.

A jednak widzę, że pięknosc" brzośnia
Lewszego ku dobie ciągnie serce ludri;
Anielska stądyci dwajego oblicza,
Blask dwego oka podziwienie
budri.

Bóg cię obcyfiał, jako brzośno brzośnem,
Dany swojemu; lecz czyliż daryjż
Ze miłość" Riedys', jako stańce latem
Sreżscia dwajego swas z nich wywije?
Bo serce, zimne nieczułe za miłość

Lub maczy szpilek pamiętkę natęży,
 Lub wbrew jej wali popetnia gniech,
 Młony

Lwawy je samo tchem własnego śladu

Rajmund

Wrymiesz się ajero! - Mitaci" dwie" Joann
 Wie jest do swas powszedniego dorewa.
 Szyduko, jak rorkwidt, promija świat
 namy

Co ma dwać wiecznie powoli dojrzenia
 Jest coś w jej dwawry, w postaci, w
 jej wuchach

Co mimowalną cześć i dwagę budzi,
 I mimowalną myśl o wyrzrych duchach
 Łacry się z niemi, i wnosi nad budzi

Teobald

Idać do własnie, co mię tworzy o mię
 Obca świat swaich, smutna gdzie się
 smieję;

Wspamiętnia o sja przesłogach
Gadringy dworci pod sijn zgubien dorem.

(Wskazuje na tgb.)

Gdzie przed wiekami swe sławne ofiary
Wigst Dniada: a dris' nikt z sąsiadów
La słaby sziada nie siadłby w mrocz
rany.

Rajmund (Wskazuje na

Kaplice.)

Lech z Bogi mierz ajere! że ow abrac szięty
Znódo niebieskiej tawki i aduchy
Wie ma dla cówki twój niezłorej poughy,
Wiri do stownagie dorewo z swemi duchy?

Teobald.

Wie, wie - niedety! - stęgo tak unien -
tem,

Lech sen ni odkryt prawdę tajemnicy.

Trysknac' się zdato, że ję w Reims widnia -
tem

Lasiadaję na Królów stolicy.
 Siedem gwiazd jej skronie starożytność
 A z benta w ręku, dury dyle białe,
 Żak z pnia rywego wykwiłaty spotem.
 Diskupi, modre, majędo rła się ciałe,
 Ja - sam Król nawech, biali przed migratem
 A okrył ludu agtawrat jej chwałę,
 Ładnie do? czyli spodriewać się mogą,
 By w mej lepiance taki blask się
 zjawit?
 Wie! Bóg to we mnie resztę mi pro-
 stragę,
 W widzeniu pychę myśli jej objawit.
 Wstyd jej nirkiego stam poniewiem
 Ie był, wiele wzięta z ręki Pana,
 Że się na wyierę nad inne pastend
 Wie chce mac' granic' duma norign-
 na.

A grzech do purreci, co aniołów chóry
Podnieci w purreci; i najpiękniejszych
ludzi

Wygnać z bram Raju; i ci do tej pory
Purreci do szatan najładniej nas ludzi.

Rajmund

Myliś się, ojcie! - bo w cieniu jej pycha?
Kto jej tu równy? a purreci, majdr
dług,

Coby tak skromna, pokorna i cicha,
Idła się mrysklich najubóżyich stuga!
Kto z nas ją widział, by w pracy leniwa,
Ad powinniści narzuta się ludem?
Czyż pod jej nogą dwa brzozy i ruiwa
Żadby widocznym nie unosi się cudem?
W karidym jej cynie mać wpływ ta-
ski kwić;

Co na nią zlewa srebrzcie niepaje-
de!

Teohald.

Tak, niepajęło! i doc' do mię dworij.
 Wie mrygło do bawien nadbudzie,
 jest swięte.

Lecr dasy' o deim! Chciat'rebym osikamci
 Ojciec swe dręci? - lecr milerec' nie
 mogą.

Wie! jedno ramsre będe ci powstanc'
 Pannij na Soga, na ajca puresnagz!

Scena 3.

Cir i Bertrand (wchodzi)

Anymaję hetu w ngeln:)

Rajmund

Patur! Bertrand wraca! Cui do? z
 hetnem w stam

Bertrand.

Drinno mam midze, ie moaram dać
skroging.

Teobald.

Z Bog masz den srysrak? Wsposokajnej
uchnowi,

Znakiem stěj moarby rda się godto wojny.

Joanna (Kłosa solst)

midzge, z obajędnocię stata na skro-
nie, uklina się nagle i stucha z mo-
gą..)

Berdvand.

Stuchajcie! jech w deim jaskby brachę
cudne.

Bytem w Lancasters. - Wmiescie
na ulicy,

Na rynku, wiedzcie stum i cirko ludu:

Orleans bawiem napadli Anglicy,

Takto mógł, stamtąd ucieka w de strony
 Patrząc więc na nich, idąc ramy słony;
 Aż na zakęcie zjawiła się przed nim
 Żakas' cyganka; wady x oburzenia,
 Czarus, obryła jakiego ptachę, ciemną
 Idzie wprost do mnie, a hetm w ręku
 Chrymsa.

Tworach swój me mieć wlepiony,
 powiada:
 „Wiem, szukasz hetm, masz - za
 danie przedam.
 „A mnie do na co? niektem - co mi
 nada?
 Jam Bogu dzięki, nie rotnier - nie
 nie dam.”

A ona znów: „Bracie - czas wojenny,
 Hetm tris' pewniejszą ochronę dla
 gławy

Wisi dach niedźwiedzi, albo mur ka-
mienny!

I drak w drak za mur, z podobuemi
stawy,

I dzie pancer miasto i helm swój podaje,

Zwicięzłiwita mur w ranach: więc
staje,

Biorę go w ręce: myślę, że jak zgaśnie,

Da mi już - pokaż - leć pancer - naboła

Cudna, i kusze, i traga portala -

Rycer go mógłby więc za ubranie.

Gdy go więc waży i próbuję drwić,

Coś mi się nagle migło przed oczyma -

Spójrzę - rygańki przedemną już niema,

Drakom - naprótno! helm został w
mych rękach!

Joanna (zmyślone srebro:)

Daj mi go!

Bertrand

Co co? klasz mojej stali.
Dziko odbija na drzewiech czoło.

Joanna (wyrzyna łeciu).

Taj mi go - mówię. Dla mnie go przysta.

Teobald.

Co deś drzewcy nie?

Rajmund

Ładaw jej swą wolę!

Idoć ten nycerski przystoi drzewcy,
W której dół pierwszych łechcie ser
ce nycera.

Ład nie pamięta w naszej okolicy
Żad drzewkiem prawie pokonata
zwierca,

wielka - hyeń, który dał berkanie
Pustosyt nasre drady i aweranie

Z nóg młodej naszej wypadła brida
sta widok jego - pierzchał; a ona
Zadby w niego z góry uderzył such Da-
mida,

Dziwica sama, lecz nieustraszona,
Z pastewki dybko łaskę w słabej ręce,
Pierzchał się w pagórze z mordercą dudy
I młode jagnię, co jure miał w pa-
sierzce,

Bezwzględnie malce powraca bez szkody!
O! czyż Polwiek chętnie ten zrobił
skramie,

Godniejszych nie mógł.

Fekald (z. do Bertranda.)

Coś opowiadali
Ci z Orleansu? Gdzie Król? w jakiej
skramie

Jeż wojsko nasze?

Bertrand

Dóg się niech wiali

Licem francuzkiej! do stoi jego rany
Cieży nad nami. - Lwowiśmy przegrani
Dwie sławne bitwy. - Anglik wzdur
Loany

Idągt oborem - nabije i pali,
I oblegt rewert mury Orleans.

Teobald

Boie! słuchaj Króla!

Bertrand.

Uważ, co mi dziełi,
Że jaś strawaiera, gdy padnie śród łam
Jaś pereraty w ulu - naj nieprzyjacieli
Wspureliczany - jaś ako zasięga,
Zacremiit w kato rowniny i wrgóra
Cota Burgunda rebrana potęga,

O! gór swajcarskich, do zimnego morza,
Lubie noinego nawału i stam,
Rórných języków, zgromadzeni narci,
Porysiegli - mówią - rąbą Oleanu
I chcą go miszczyć ogniem i żelazem.

Teobald.

O! strasne casy! gdy się brat bratu
brata,
Ziomek brat rionka przelewać o -
siwca!
Mścimy Burgundzie!

Bertrand

Gorszy mroć Ma świata!
Matka Królowa, Linnia Trabella!
Jest dci z Filipem! Ramo, w petnej
zbroi!
Przejadła sryki, błaga i raklina.

Wysłuchaj o państę - niby brzydki
swojej -
Matko - o państę poręcz swego syna!

Teobald.

Oby skryta, jaskowa, do której
Tak jest podobna, z pychy i inimi
Sprasna Jerabel!

Bertrand

Strasny Salisbury
Stoi na ciele wojak i oblężenia.
Przy nim Lionel i bygnys niesyły
Kwi nasrej, Talboz. Trzy wysokie wieże
wniesli przed miastem: na jednej
narbity
wano ich woźa, z którego on strzeże
Pomocni miasta: z dwóch drugich, brici
coty
Ogniste Rute miasta nadbertat gromów

Potowż miasto góry rasy paly,
mieszkający gine, pod realistkiem domów
Sam Ratuszalny ow Rociot wspaniały
Wajswiętłej Panny, w gęstych myłomów
Gnori upadkiem: a prochowe miny
Ten mymyst piekiet - podkopane męzkie.
I niktż dam nie wie dnia ani godziny
Gdy na sąż strasny powstany będzie.

Joanna (stucha i natężo -
nie uwaga i wielka wolała helu na głowę?)

Teobald

Lece glicie są nasi młodzi obywateli,
La Hinc i Sautsailles, i niewyciężony
Durois? Glicie są? że tryumfujący
Wniegż tak się wdriena w nasz kraj
opuszczony?

Gdzie Król? czyż zawere jako zimny
siadał

Patrzy na państwo, na miast swych
upadek?

Bernard

Król z dworem bawi w Chinon; lecz smac
nie ma

Dasć wojska z sobą, by wyjść przeciw
wroga.

Jeden się tylko mała - jak styszałem
Co rekrut Rikla chętnie bawicy,
I w pomoc Króla, z tym małym oddziałem
Ciągnąc, po naszej błędzi szlacy.

Joanna (mędrko.)

Jak imię jego?

Bernard

Baudricourt. Lecz czyli

Zdola się przeciwu i pogan umyli?

Wątpię - bo rewersyś iśisłaję go wrogi!

Joanna

Wiesz gdzie on denar?

Bernard

O brici' ledwo drugi
Od Vancouleur'u.

Teobald (to Joanny)

Le Rząd ci do pyłanie?

Wzeczach, co wcale nie tyceją się ciebie?

Bernard

Le wrog dał mocy, a Król nasz nie
w stanie

Dać nam odsiecz, ni insprancja w potro-
bie.

W Vancouleuru przedo bris' mają uchwalić

Le Burgundowi poddać się należy.

Bo dał i miasto może się ucalić,

O angielubego jabłuszka, ^{Własność Gminy m. Lwowa}
 I nam, z pod władzy podsewnego księcia
 Ładwiej powrócić do swawego pana,
 Gdy sydych walcicie wspólnego zawręcia
 Łaszy nowo kiedys zgoda porządna.

Joanna (występuje z zapalem)
 Ładnych ułtadów! iadnego furymisera.
 Bo furysła chwila, ie wstanie obnaica.
 Poż Oleanem wasz Biesu łomierne,
 Dzieci chwaty jego chyli się do kańca!
 Dajurat na zgubę, jako plemna nima
 I jui inimiarka, z krowym siepem
 w ręce

Łblira się - przyjdzie i z wgardą po-
 rzywa ^{nieście}
 Łgwiard - dumy jego nowiesrane ~~ł~~
 Łabiercieci senca, łubie mój wiary

Do min den kszysze bajbrze jectni swojej
Zaden angielski koi z miedow Loany,
Zaden kwiag nasza wasag, napoi!

Berdnand

Mingt cras cudaw!

Joanna

Wie - przysredt cras cudu.

Biała gotzanka wleci orta lotem,
Spadnie na szpaw, cheinych kwi jej
ludu!

Do Pan z miag bzdrie - bo jask miatr palacy
Duch jego przed miag: bo On jej prawiacy
Da sile swienci - i w slabej briewicy
Odarie swiatu, ze On wszechmogacy!

Teobald

Co to duch - przebog! apzlat briewicz?

Rajmund

Hełm do w niej budzi ten rąpat mój
ny.

Ala pater ujęre! padne na jej rękice,
Co w nich ra jasność! co ra blask gło-
sniemy!

Bernard (z podziwieniem)

Wstyd mi wierzyt, że moi natchniona
Bóg ci, szczerze - dat cudowne drzewy

Teobald

Bore! zachowaj Francję i Króla!
Lec nie nam dumac' o lasach mocarzy!
Wierziak pilnuje swej chady i pola
I ceka, komu Bóg, zwycięstwo zdarzy
Bo lasem biterka kaska nędzi mola,
Bo las narodów Bóg w swej ręce wariy.
Ala nas ten będzie pomaraniec bary,
Kto w Reims Ronauz Króla na-
srych wtary.

(zdechałszy wreszcie, pisał Joanna:)

pro

Scena 4.

Joanna (sama:)

Goń, my moje, my pola sadzime!

Joanna ^{już} ~~wiecznie~~ ^{na wielki} ~~wiecznie~~ regna was.

Przeszły jej lata, jej many biescime,

Swobody serca przeszedł dla niej czas.

Z nami nie były zabawy niewinne.

Świtnijcie w ciszy i miłej pogodzie!

Umie tam w kraj bówy i przymusów
swoich.

Trzody my moje! igrajcie w swobodzie!

Pasterka wasza traci wolę swą.

Imiej ja tenar. przewodniczyć drodzie

Pójdę na pola - ludzka rana kładę!

Pchnie mię i sznurek mac wyszerego
— ducha,

Nie rąbra staray, nie srogrzicia otucha,
 Bo ten, co niegdys' ogniem na Kłosach,
 W duszę Majestera swoją wolę dłużył,
 I Trajasa - pacholę, do siekier
 Wmiesz i z przyrystości chmurną przed
 nim idzie:

An wrechnagocy na ziemi i niebie
 An mnie pastorku za swą służbę wieści;
 I z drewna tego schem wiatru wieści do
 mnie:

I ty, i na ziemi daj świadectwo o mnie,
 Urbań two serce, jak two, pierws' dzie-
 mierz,

Pienię i serce w twandę odzież stal!
 A węgawci miłości i ziemskiej stolicy
 Zamruj na ziemskie węzły i rą!

Ani się chwatać daj uniesć zwadniczy!

Ala mnie tylko Kardecin dźwięk chwał!
Bo ja to będę, co stawy wojennej
Na skraju twoje tam miejsce prawnie.
I gdy waga, kiedy nas Francji retre,
Gdy radzę, przed nim nycer i Król,
Ty mi chęć giew nortacyr na wiecie,
Ty, jak zimianka, plony bójnych pol
Zmiesz ich wojska - a strach jak
powietrze
Wjedzie w ich piersi; pomsz nstyt
i kół.

Ojczyzny twojej - i pręcię chwale
W Reims Króla swego miewiercyr do-
nauz. -

Boż, nasz swój wali miał mi restac
w ponz;

Hetm ten jest makiem - On go restat
mnie!

Wie ziemski ogień w krwi mojej
gore,

Wie ziemskie męstwo w pięściach mo-

~~idzie~~ Moc cherubina na boj mnie porywa
Ty zniszaj Panie! stłasciś i pod nogi
już król wojennych dochodzą ogłasy,
Bóg magla gładzi śpiące brzocho łwe.
Ryć kon wojny, pala się niebiosy —
Głos król wojennych już słyszysz w meim
Idę, już idę, gdzie sam Bóg mnie wzywa
Stato się, miedzi tajemniczy Duchu!

same Bogomnie wzywa

Q

(odchadzi.)

Lastawa spada.

Stęzę, że bliska zguba Orlean -
 Krucam się na Roin, z brzegów oceanu
 Pędzę, przybywam - dążę, rali jui moie
 Król nie wieśdł bitwy; pewny że jui
 sta
 Na ciele wojska - a on du, na dworze
 I lubadurami swoje arę słois!
 Śpiewa ballady, lub u stóp Agnieszki
 Wzdycha, i świecie wyprawia biesiadę
 Jakby na świecie nie było ranników!
 To nadto! idę w Rouetabla ślady.
 Opuszczam wojsko i kraj - ale biada
 Biada nam wszystkim!

Du Chatel

Cicho! Król na progu!

Scena 2.

Cis i Król Laval. / (Zręczny i chory)

Król

Konradził mi ser swój wdestat i składa,
Umogł swój w ręce nasze. - Dzięk Ci Bogu!
Umiej lepiej jedynemu, co z całego świata
Wienadzi - wyszłokim mistrzowachy chcieli.

Dunois

Nie daj miś mato, zda się jego strata,
Uzi daki trisnąj wady dysige minskuch.

Król (marany z przedkapiem:)

Dunois ramię słachetny! wychwala
Tyżko za cery. - Słuchaj, du Chadeu!
O Króla René przybyli postawie,
Króla wesatych pieśni i pastery;
Treba ich przyjąć: wszyscy dzej
bardawie,
Kaidem stoty tańcuch dać nalerij.

(do Dunois)

Czego się śmiejesz?

Dunois

Le taise Roi

Le stois Roilemskich nic stois tańczący

Roi (do du Chatela)

Coi do?

Du Chatel

Wicstety! gorzko gwardę mowi.
Skarb twój, o Roku! oddawno już
sichy.

Nie stac cię panie - ach, nie, na kieszadę
nie na podarki - lecz na chleb powszedni
Wieptatne wojsko kury się - nie jedni
Roni już rucili - ledwie mi co ran
Zak dnia apadryc, twój, i dworzan
swoich.

Hen'!

Obmył miś sposób - rastaw w jarkim bandu
Dachady celne, lub klav z dšer moich.

On Chotel

Co na luty lata rastawiane z gony!

Par' (uchodri.) /

Hen'!

Co' sam?

Par'.

I Orleans - przybyli pastowie.

Proszę o mejcie.

Hen'.

Wprowadz'.

(: Par' odchodri.)

Hen'

Uca, panocy - jakże in samy?

Scena 3.

Cis i Turcy nadcy z Orleanu.

Król

Witam was, panowie
Co nam wieście? Czy wrogów fremocy
miasto się jeszcze opiera? czy złota
Apres się długo?

Radca.

Królu nasz i panie!
miasto do siebie o naturę kota,
w łobie ostatnie stary to ufanie!
Zemłoduwa sraice iungły i ratoga
Prer pot rgingta na murach, lub w
mieście
Wymieną z gładu, a cata nac wroga
Bije do sztunnu dzień i noc: że wreszcie
musim się poddać, lub rgingać. Wodr
ratem,
Rozpierz
Rochepienne hrabia, tgermie i Magi-
stratem,

Weszli w umowę z wrogiem: klasej mocz
Jeśli w przeciągu całych dni dwunastu
Wojska nam dołu, nie przyslesz z
pamięć,

Lub z łag rywności nie apalurye miasta
Miasto się padła.

(Dunois wrótyga się z quierem.)

Król

Czas dołki.

Kadrea.

O panie!

Idę nas ku dobie, bracia i ziemkowic,
By do dwuch nam dasz ich wolanie,
Byś w czas niecierpnej zabierał umowie.

Dunois.

Jaśnie mógł Saintbailles przystać
na haniebną?

Radca

Póki r'yt Santrailles, ufam w ogień.

Dunois (z przesarciem..)

Santrailles nie r'ycie?

Radca

Legt śmiesznie chwałę

Za kraj i król.

Król.

Ach, w tym jednym mieście

Stacitem majsko.

(. Rycerz wchodzi i nawiązuje cicho z Dunois

który pomyślał się z gniewem..)

Dunois.

Idnij!

Król.

Cóż się stało!

Dunois.

ulożyło się serdecznie kłaniać racyną
Biedę całego, i zapowiedziato.

Ze wuci ongi. - Lord Douglas radliwa
Opróczku nade.

Król. (do du Chatela.)

A więc jak to nade?

Du Chatel.

Niechdy - radnej.

Król.

Nie chcęgi pośredac?

Przedam, zastawię wszystko.

Du Chatel.

Nie mi nade.

Nie będa niewyć - to co i in przyrębać!

Król.

To są najlepsze ze wszystkich wojak
moich.

Coi poćniem ber nich?

Radca (na kolana):

Pamięj o nas królu
w nas jest ostatnie przedmówce pańskie
dwaich
Jeśli upadnie — nie ujęcie się w polu.

Król (z rozpaczą):

Coi mam uczynić? Widzicie — słyszycie
Cryli mi rwać wygnanie na stani,
Lub wojako z ziemi? Mam i oddam
życie

Leć z Bogu wzięć stada? ratownicy i broni

(Pachurega wchodzący Agnieszka Sanel,
i z utwardzeniem: Wzłami nucha się na
jęj spalanie) (za nią 2 damy
dwoje)

Scena 4.

Ciri i Agnieszka Soneł, (re-sukatatulq.)

Kwał.

O! pójdr' najmilsza! maj' stwórń aniele!
Pójdr', niech two stawa mą vorpacr ukaję!
Lubę mi męgdrie padaj i weselę -
Nic mi stracim - padis' dy jęst' maję!

Agnieszka (i. męcajęc
i. Kato pytajęcem odicim.)

Prawdar do? mawcie! prawdar, co słyszałam?
ukajęko się bęny?

Du Chadel
wieśedy!

Agnieszka (i. do Kwala
i. gadnuscig i ralem.)

Kawal!
Ja dobre serce - ja siebie - adlatam,
A dys' mi nie pawierzyt twęch potrzeb
i bolu!

(. do Tu Chateau, podaję mu salutę:)
 Mais, du j'est stato, du dracie kamie-
 nie.

Preeday, stop morysoko - a raptać zotniery
 Mam jeszcze ramki, mam bogate
 niemie

Bienr, preeday - spier się, nim pawa
 ubierij

Kwał

Ycái my na do przyjaciele moi?

Jeśliem ubogi? gdy barkiego serca
 miłość posiadał? Czy jej nie przysta-
 Cresc, co mam dla niej? i w leim jest
 jej pycha.

Le morysokie dla mnie poniestory ofiary
 morysokie wrajenno, proś serca, odpy-
 cha

I denar - paturcie! na obwarz mogą

Adwata nerde. (. do Dumois:)

Czy jest wielkość w kryju

Duścis.

Czyż to, seicie radeńi oboje.
Ciebie nie zbawi - sama tyś do zginie.
W dom gawędzący muca skarbę swoję,
Leje w berdenno Danai i nacrynie!

Agnieszka (do Koła.)

O! nie wiem jemu! sto wary dla ciebie
Iśw swą poświęcał: a na mnie się
gwień,

Je ci strój błahy oddaję w folarebie!

Cheć, bym ber ciebie być mogła wrę-
tima.

Nie, nie Kavalu! Przed ad nas blasz
miedny,

Przed miżkosc" zhytku, w nieberpie-
creństw skwili!

Daj wroć poświęcen', jeśli chcesz być
godny

By się za ciebie trudny poświęcili.

Swój swój mien w obor spierś odiej
relarem!

Twoj głód i budy ptac ryciem i rbowiem
Wiek ratniow widri, ie i kral ich warem
Wiatu mo przydajciem, a niemig negro
miciem
Wdencras w ich pierwach majdries
dawer niertomny
Dobary cudow - bo siebie zapomny!

Kral. (z mienieniem.)

Tenar pojmuje dajemniczo stema,
Com z udy natchmianej niegdys' prowadzini
Styrat w Klemencie: ze mig biatoglowa
Lbawi - macyzicz i dwalem meryni.
Wienrytem woarbie - lecr do jej spetnienia
Czekatem madoi, ai swój guiew norkwai
Lecr dys' jesz aniat mego przerwaczenia
Bog, mi khamerynie dat w najmilszej
mojej.

Agnieszka

Miser i innych przyjaciół przeprawiedliwych
zisi.

Król

W niergodzie mnogów mam takie nadzieję.
Wiem że oddamna iar obrytęj zawiści
W sercu Burgunda i Anglików głębie,
La Hina poretai wystatem do Belgica,
Aiali ~~panny~~ na dawi nasrej związki
Wie stwój z sercem naszego zawiązania,
I w dawne do nam mawci obawiajki?
Co chwilo, maraś veretuję gauce).

Du Chadel (: u obna :)

Widzę go własnie, jadł pętri do bramy.

Król.

Ten lepiej, pędrzej dawiemy się kauce,
Czego się lekar', lub spodriewac mamy.

Scena 5.

Ciri i La Hina.

Król (idąc na poręcz niemi)

Witaj nam. Jakiej przynosisz nowiny,
Jedzie nadzieja?

La Hline.

Tak w ~~Bo~~ Bagu i w
brani!

Król.

Co? Sługus nie chce naprawić swej
winy?

Admura zgodz? - Coś powiedziano o niej?

La Hline.

Przed marystolikiem innym, nim dalszej
innowie

Wastoni ucha, chce, dys' Du Chatela

Co go zabajca ojca swego zowie

wydat mu w ręce.

Król.

Za dacie przyjaciele

na remstę moagan! Coś, jeśli admurawiz

La Hline.

układ remany.

Łał.

Wabyt się osmicha!

Cyres' go myśwał, by jako nóg z meżem
mimo kawi swigusków i stann rawnice
sam spór swój ze mną naradrygnęto-
nżiem?

La Hline.

Łtarytem przed nim swaję nżkawnicę,
mewiż, że zastępię z mysdłosci trawni,
by kraj swój przed nim swą piernicę
rastanic,

I choc' niewinny ajca jego zgorn,
Ceci swaj chcesz miereem od rawnitów
kranic,—

Lece odpowiedziat, że nie ma potrzeby
wiesć bajów o do, czego jest już panem.

Gdy ras' Paniscanie cheer lego, ariby
 Walerys' z nim : majdries go pod Oleanu
 To moinige, usda przygniat ranniczcie,
 Iz deim do innych uddalit siez gasci.

Kwał.

Zaden ze za muz w moim Parlamencie
 Wie wrniał siez crydey glas spmawiedli
 moici ?

La Hinc

Gdusery go micietosc' stanniera. - Par-
 dament,
 Kó dwoj i ciebie parbanit Bonany.

Kwał.

Co' matka maja ? Byties' u niej ?

La Hinc (po chw. namysłu)

Panie!
 Bytem w Saint-Denis, gdy przywstawry-
 ciela
 Swieczno Kolem. Wredtem i midriatem

Jack siedzi na smigłej Ludwika stolicy,
Po bokach stali tłumy jego stryja,
Bedford i Gloucester; a u stóp leniwie,
Włażkowatych konie nachylają się
Głód mu sładali. - Książę na ich
ciele.

Król.

O! zdajcie!

La Hline.

Triciz poturęto niesumie,
I meludze na ław, poturęto się w braku
„Lty mark, sta mówka!“ sreptano do kota;
Smiech nawet pamiat: gdy wleci na
gle z braku
mówka two, Panie, merta do kosciała!
I....

Król.

Uaw!

La Hline.

I w pomoc podawczy mi stanie
 Sama go na dwym poradziła stronie.

(Chwał radayma duane i odnawia się z bole-
ścią. Agnieszka kiedyś ku memu i stana
się go pocieszyć. Wszyscy szczeni wstają
z niego wzdążyć i poronieniem. Chwała mił-
czenia :)

Chwał.

Króć, znac' smęć, wzdążyć, ^{chwała} ~~chwała~~ nademną
 nie merytyklich bitwach, wójcie, me fiew-
 chwała,
 Najmniejsi zginęli, dawać;
 Parlament wyrut, nie z dawać; stolica
 Libewedydą, paupę, święci, tryumf, waga
 Najbliżej, Krewny - ha! wstawa, nadzica
 Zguby, meji, pragnę; dół, prężyła, dawać
 Mam, liż, dawać, języczek, jak, prężyła, ofiarę
 Laci, dla, meji, dawać? - cis, ustępny, naczę



Oproś darujemy! Przejdźmy ra Saang,
Credac' i masic', co nam Bóg przerwac'.

(: do Radcaiw:)

Prosim credacie! Bóg was niechaj słusze!

Ja nie nie mogę.

Dunais (: zgniewem:)

Wiedzie Bóg zwycięstwa

Tak się na wielki odmasać od ciebie,

Tak ty od kraj, w dniach niebezpieczeństwa
Ale pamiętaj, że zgubisz sam siebie.

Le się nie Burgund, nie moc Albionu,
Lecz własna matosc' słoga z ajców tronu!

Francji ducha króla - bohaterka,

A ty!... Zegnam się!

(: do Radcaiw:), Król się was wypiera

Lecz ja, w tej ajca mojego bractwie,

Tak się z wami zagrzebać w ruinie!

(: chce) odkładać - Agnieszka go ratujemy!

Agnieszka (do Kwaśniewskiego)

O! nie zapuszczaj, aby odwrót w gniewie!

Łbyś osłny w stawach - prawda! lecz staj
nie wie,

Jakiś jest w sercu? jak w kaidy polarek?

Ostatniż krapkę krwi odda za ciebie?

Pójde, pójde Dumois! wyrzuci - ie w rapale

Wadze powieksza! A dy mu wspaniale

Pureba z fregatki niemyślane stano!

O pójde, pójde! niech stęczy na nowo

Dłonie i serce nasze! nim zawrzyły

Gniewu je rozżutny i dwukrotny dris' sprawę

Łamieni w przepaść!

(Dumois pogląda na Kwaśniewskiego - zdaje się uderzyć
wimac' na odpowiedź jego.)

Kwaśniewski (do Du Chatela)

Kar mój dwoj i spory

Przemieć na ładzie! Dwie za Ławę!

Durvis (do Agnieszki.)

Legnają! (wdychadri, spiesznie za nim Padacz.)

Agnieszka (ratamuje się.)

O! denar - łaciny parostali

Jedni prawniżmie! On był nam podpaż.

Ter, spiesz, La Liure! btagaj go, exali

Wie da się zmigłszy? i wnać go nam
skano!

(La Liure wdychadri.)

Scena 6.

Kanal, Agnieszka, Du Chatel.

Ksat.

Takie to wielkiem dokuem jest Karawa
Ki by jż dytko utrzymał na crole,
Luisi" miałyby nacój, by nicodnacza
Duma mi cryjał Ręfawata wale?

Złaci się na tasakę ruchwatyck masali
 By ryc' cruc' myślec' gwałt ich skinić
 nie?

O! do jesi' boleśc', co ndren' duszy pali,
 To cigrój, niki ulede poremacremi.
 (: do Du Chatelet :)

Cryu', cam narukarut.

Du Chatelet.

(: padaję na Polana :) Pamię!

Król.

Predsignizacja
 mego nie zmienię, - ogłas' do na dworze.

Du Chatelet.

Królu! przejednuj Burgundzkiego
 Rysia!

To jeszcze jedno, co cię zhamie' może!

Król.

Wisko i ziemia)! - Tam na tamie swoim
 Adetchnę, znówu szerzęciem i podajem.

Agnieszka

O! dniu niesreżony! dniu zalu i swanu!
 Krol z państwa swego ucieka przed
 wrogiem
 Syn nie chce kronic' ojcow swoich
 tam,
 Lub pod nadziemnym zagrzebać się pro-
 giem!

Idate się! idiny na życie dutece!
 Francjo moja! gwi się nie robacz!

Scena 8.

Cir i La Yline.

Agnieszka

Wnacas sam jeden? nie dat się nigz
 wyc?

(: wpadnięcie się w niego :)

Leś - co' to? jurek! La Hine! co widać
Ten widać dwój brimny? Mów, co z niego
widać?

Nawet nieśreżście?

La Hine (: zapatem :)

Hamie nieśreżcie naćej!
Mingła kura! stanie zajązłato!

Agnieszka

Co - jak? mów, kłagam!

La Hine (: do kłosa :)

Kar, by się wrócili

Postawie ulecańscy!

Kłosa.

Co' się stało?

La Hine (: z uniesieniem :)

Idacrow bitwa - myśmy wycięgli.

Agnieszka.

Czy? o niebieska mury do tej chwili

Rwał.

La Line! czyi prawda? Czy nie cnota utrud
Pawłowi! do nie śmiesz wierzyć dwój
powieści

La Line.

O! w między wkrótce uwierzyć cuda
(pastora młodego Du Chatela.)
Sze Du Chatel sam ci o nich, Panie!
Opowie lepiej - z nim na pojednanie
Dunais wstaje!

Agnieszka

O, piękne zawady.

Zwycięstwa! z własnych dań nychto
dostajem
Owoców wieka: pokój i zgady!

Scena 9.

Cir - Du Chatel, Dunois i Raoul.

Du Chatel

(teraz rozprawa Dunois i Raoula:)

Królu, Królu! padajcie stani waszem!
Nio bris' cras pamińcie o ziemskiej
norderce,

Gdy Bóg nad nami czyni cuda swoje.

Król

Odnęły stois waszych postawia me
sewe,

Chciałbym niewiedzieć i niewiedzieć się bać.

Co? jak się stało? w skrótkiej, jasnej
mowie

Powiedzcie - błagam! Królu!

La Hline (wiedząc Raoula:)

On opowie.

Raoul (mystępnym)

Było nas wszystkich chętni sreniasie
 Klone słachetny Baudricaudy zgnomabrit
 I udpienajac angielskie napascie,
 Wsio takie, Krole na odsiecz prowadzit.
 Lece gdy puresredtury Denmalon'skie wrgow
 Schodzim w dolinę, gdzie się Ręci Younga
 Padnym, przed nami z lasu się wynurza
 Kolumna wrogów piersza, potem Kolumna
 Chcemy się cofnąć - a widzim za nami,
 Drugie ich wajsło już wrgowraasiadło.
 Tak między dwoma ramburizci ogniami
 Wajadwariniejszym z nas serce upadło.
 Chęć starych wrgi: i daweć nie może
 Stribaję jessere nady, Kłonej nie ma.
 Gdy w deim, w pamsrechym niedadze
 i daweć
 Cud się nam drimny jami przedacym

Zgaj, mój, ku nam mychabri Tricwica
w bityraczym hetnie, jak bogini majny
Pizkwa jak aniat - choc' gwarne jej' lisa
Tchugły postnachen, a wrnak, acz spodajny,
Gaurat jak agnien - miatw masy nar-
miewat,

A blaw pariany zachadniego etnica
Trimna, jasnoscig jej' postac' odriemat.
Orta ku nam, nakertalt, niekieskiego

I glacen, klany mbrak weryetkich prae-
gauce,
nidnugt:

„Francuri! f merta - prawno sie kaicie!

Dac' jini unag nanni pamiatat' nanydnugt

Oris jest wres jego! miewcie, a ujurycie!

Wapnrod! ~~his z awaini jest bag i Tric-~~
uica!

~~Duch jego sa nas mbrakit jej' nannig.~~

Za nung francuri! - do wretary, po-
chuega

Słownik

I nagł. chorożego narminięty ~~manie~~
 I z niem najpieniersa chery w słowu
 waga.

Co kawi w nas było, zawracate ptamienie
 ukryscy, jark jeden za postankę kaga
 lecin z angien - a wog, z podrimieniem
 Padny się na nas, stojąc nienuchomy
 — Leer w lein, jark gdyby głos dnoż asla-
 lecinnych

— Postysrat nagle - jarkby nienuchomy

— Aniat swym micerem miast mery -
 stRich walecinnych

— Zachuiat się - widrin - miera się i
 pierucha,

— Brani i ngusztunek miera po za siebie
 Jedni na wrguara, by lasigdr ich
 nienucha,

Dudry ku nreci, - a my ku podurkie

I pramimery kufce. In i sam za niem

Prer się pramudriwa, nie bitwa racz

Tysiąc ich zginęło poległo na ziemi,
Wie dierogiego, co nieka potknęła.
I nas ani jeden nie zginął.

Król.

Cud boski.

Agnieszka (do Raula)

I cud ten memisz, stat się przez Graniez?
Ktoś - z Bogiem jest ona?

Raul.

Różne czynięz rzeczy.

Leć ona sama wójz tajemnicę
Drewna, że dykło królami objawi.
Walczyliem, z nieka samie sama siebie,
Trapił miada, że Orleans chawi,
W poród, min się skrzyżo adwien na
niebie.
Wojsko, lud cały niewyż w niezamężnie
Rwie się do broni!

(na scenę drwamy, draby i wręczył wzięcia :)

Król

Coi do? Draby? Drwamy?

Paul

To ona z majstrem! Za chwilę tu będzie
Lud jej jak świętej oddaje pokłon

Król (do Du Chatela.)

Kari już muchy przysiąć!

(: Głosy na scenie :) Cresci, chwata
chaweryni!

Król

To ona! (: do Dumais :)

Wzięci na miejscu Kołensarków
(Chacym zali prowadzając imię).

Żyli już duchem natchnionym niebia-
skim,

Pomysł nieprawdę i majdnie mig w tłumie

(Dumais siada - Król staje przy nim po

prawej ręki, choć Króla Agnieszka i inni
inni przybijają się po obu stronach.)

Scena 10.

Ciri i Joanna.

(Ciri w domowym stroju Radziwiłła i wielu nycery
które napędzają głębiej sceny - rezerwacje -
które panuje postępuje na furę i przegladają
stojących w kółko.)

Dunais (po długim milczeniu)

Ty i do ciemna?..

Joanna (po chwili)

„wyistotniej palnę na niego.” Cyryl Oleśna!

Doświadczasz Boga! - wie do miejsca
Twoje!

Jam już do tego myślnego postawa!

(Ciri pewnym krokiem do Króla, uginając
przed nim kolano i powstaje natychmiast
wysoko ukazując zdumienie. Dunais opu-

vera) korekta :)

Koń

Ładź mię znasz? piękną nar widział
dwór moją.

Joanna

Widziałam ciebie, gdy cię widział
Koga,
nie widział więcej. Pamięć przeszłej
nocy,
Gdy miałem dargę domem, a w porcie i
dwór
Walczyłem w łodzi z nadzieją pomocy:
Upadłem w rękach i w parkowej łodzi
Błagates' Koga - a teraz twych strumieni
Łaty padłóg. Kari niech widzę nie
stucham,
A dusec ci swojej modlitwy wyznaniem.

Koń

Co wiadomą Koga, przed ludźmi nie
Kogę.

Wymien.

Joanna

Trzejaskie były swoje mały.

Waprosi: jeżeli dawno miny kryje,

Właściwie, czy ludu, na ten kraj przyniosły

Zgubną do wojny: dy, gdy tego trzeba

Adas' się za nie chciates' za ofiarę,

To to tyko bętagates' u nich,

By twój ojczyznę odpuscito kraj.

Król (cofa się ziewając.)

Kto? z kim? dy jesteś? Iskoto cię widowa!

Joanna

Druga była mała: jeżeli

Tak już chce wiekias' mala niecierpna

Abys' utrącił dron, i co trisnęli

Przedkowie twoi: ~~przeglądas'~~ ^{Wtęgas'} ziszczenia

Trzech było zyczeń, trzech doli na tym
świecie.

La pierwsze stałes' spakajnos' sunisnia;

Ła długie, srebrnosc przyjaciel, ratunek
Mitosc Agnieszki.

(: Król radnyma dwor, tożajze gwałtownie
formowanie między uboższymi :)

Joanna (: po panie :)
mamie mówić dalej?

Król.
Dase, dase! już więcej! Tyś z Bogu na
schwiana!

Dunio.
Lecr kto? z kogo jesteś? - niew, niedo-
cierana!
Kto są srebrstwi, co ci życie dali?

Joanna
Szlachetny panie! zawięz mię Joanna.
Ażciec mój, z własci Królewskiej Dru-
Renu,
Albogi wieśniak, pracą nieustanną

Uprowadz z Bogiem własny kamień kamienny.
Tam ja z briciu'stwa paszę jego durady,
Styszałam wieńców, jak opowiadali
O dych myspianach, co przysięgli z na wody,
I wój nasz sichej mieczem najechali.
I jak ich nasza przysięga stolica,
Jak wód ich naszą słońce się Ronaż,
Jak wód ich naszą prawego briciu'stwa
Chęć wygnac' z wój: To gdy mi mówiono
Wieńców w słońcu słońce na Ronaż
I płacząc głowie, motatał do Boga,
By nam obcego nie narodził pana
By nas uchronił od niewoli wroga.
A niedaleko od wód naszą miasto,
Stoi na wzgórzu niewielka kaplica,
A w niej cudowny obraz Matki Boskiej
Gdzie trzykrotnie w roku, cała okolica

Idris pielgrzymule, i sultana ofiaruj.
 A tu naprzeciw namie bóg sędziwy
 O którym namie ~~to melody i stary~~
~~A mójcy namie powiadają brat~~
 Jednego namu, gdy prędo, w nas cie-
 nung.

Siedząc tak pod nim, marzył tam na-
 jawie.

Bogarubrica stała przedemną -

I chętnie w nękt i z niscem, lecz
 pranie

I dołatki i stroju podobna pastence

I wrekta głosem, co mi ^{przez} porcedł w serce

"Jam jest, Jauno - powstan', wróć
 smę turodz!

Pan cię upatrzył za narezbie cuku!

I standardem wruciesie za straju
 swobodę!

Mieczem tym pomszczę krzywdy twojego
ludu;

Podnosząc wagę, i pręciż zbawiając
w Reims króla swego mścicielską

Renan! —

Ja nie wiem, nie wiem: Co ja zdratać mogę
Staba pastorka, bez sił do słońca?

A ona na to: „Uspokój się, twój
wzrost się słońce jest mój, co wyciąga
Branie pięknie. — To tylko przesłanie —

Pamiętaj: chłoń się przed miłością
miej!

Zwróć się więcej miłości i idź prędko drogą!
Wszak i ja byłem pastorkiem ubogim!”

To niekiedy, stając dotknęła moich serc,
I kiedy za nią spójrzałem do góry,
Ujrzałem w niebie błękitnem
przewiewu

Nieprzeleciłam Serafinów chóry,
 A bardy w ngłku miał dylżę białą,
 A drimne echo na powietrzu krzaniało.
 Noc w noc - trzy nary przed jutrenką, namy,
 Miałam doś samo Najświętszej widzenie).
 Schodrita z niebios - watajże: „Joanno!
 Idź, zbaw twój naród! speli twoje prero-
 czenie!”

Lecz gdy nar tureci stanęła przy ławie,
 Wzrost jej był gwałtowny i wielki mi w
 gniewie:

„Wiedzi, postuszeństwo jest wyrost niewieści
 Cisnąć tu musi i być stęga męczyń.
 Ale się, serce wryszera z boleści:

Kto się tu koncy, tam podwyższo być
 I gdy ostatnie domawiała słowa,
 Znamion jej spadło pasterskie odzieni
 I w całym blasku, jak niebios Uolawa

Stata przede mną: błyskawic pranie
skrań jej wieniec - i chociaż sinowa
Litaine ku mnie zwróciła wejrzenie,
I na stacystym wnieśliana obrotu,
W Krainie chwały miśka memu oku.
(Wierzy mamu wrażeń. Agnieszka
Łkajze, wkręca dwu na pięciach Króla.)

Król (wzruszony i
nie do siebie.)

Panie! jam gresnik! jam magtem
rastwie
na daw dach wielki, co z Twoją nogi bierę?
Ucie mig tenar, jak mam tak dych
wiec!
wskrytkawidzcy! by inar na polow.

Joanna

Podoba serca prawdzi do Boga, -

I miarę w moc Jego, cteń piętko porę
marie.

Król

A więc mi wołają, że zwyciężym waga

Joanna

Francję całą pod swe stopy stąży.

(: marzycy nycenne meluzsaję i łoskotem
wtęcznie i lance i obranję znaki ra-
faty i odwagi.)

Durais (: do Króla :)

Postaw Dzienię nadren majski swem
wzrost jej nam w dachach i bitew ra-
pędzie,

Jak gwiazda Królom do Jemuralem
Do Reims i zwycięstw przewadniczy
chędzie.

La Hinc

Wnoć nie ranofo mocy tego świata.

Gdy mac niebieską robaczy widanie.

Jej również dwo wajska! a dwaga
słowyłata,

Upredrac będzie pogrom po pogromie.

(Rycerz uderzając lancę o lancę po-
stępując przed Króla.)

Król.

Tak jest, sy zwycię! sy wieli wajska
maje!

Księż i rycerz niech dwoj słucha wali.

(hiszpański mistrz Kuchabla)

Oto mistrz, którym od wielk na baje
Kuchanit granom namieszkich
wali,

Tris' go Kuchabl odrucit od siebie,

Adłg. Walchmiana! sy go dwigaj w
polu!

Imiech się szerzej narstawi przez ciebie
Mocą niebieską.

Joanna

Wie, panie i królu!
Wie ten my ziemskiej wielkości na-
regreim
Tak, jak nie ziemską potęgą i ~~siłą~~ siłą
Lecz innym miecem tryumfować
bedreim.
Jak mi widzenie ducha objawiło.

Król

Gdzie on jest?

Joanna

Pójdź do miasta Firbas
Tam pod Rociotem świętej Wataroginy
Jest sklep, gdzie stary węgier i ród
Lerig z lat dawnych; tam jest ów jedyny
Mieć, w którym się tajemna się mieści

Pomoi go tatus, bo na ngykajesci
ma sry lilje nabijane) statem.

Król (: do Du Chateau.)

Spiesz, i niech gorniec wolim pzdri latem!

Par' (: uchodri.)

Henold przystany z oborn Anglika
Chce wujsc.

Joanna
Niech wujdrie! Róg go tu przysta!
(: Ról daje znak przynawienia, Par' odchodri.)

Scena II.

Cir i Henold angielski.

Du Chateau

Sceni i ad Róg przychodri do Róla?

Henold.

Uw do hwabiego Poutkieu, Karola -
Ról nasz jied w naszym obornie.

Dunais.

Łuchwały!

Gdyby nie miejsce i nie strata górnica
Sprasiny, twój język, jak mój w kawaty

Łoś (: przemyśla:)

Przełani' Dmowski! (: do Heralda:)

Moż, czekamy Rósa!

Herald.

Wade nasz, ratując Rósa, co nadawaniem
Płynię i płynię musi w Olskanie,
Wim da nasz szlaku - narzeczony
wspodajnie z doba, chce wejść pojednania
zennia

Łoś

On se mój?

Joanna (: myślisz, czy? :)

Łoś! ja na miejscu dwajem
Mamie z nim będzie.

Łoś

Moż, natychmiast z góry
Moż, i nagle sama wojna i podaje.

Joanna (do Henolda:)

Wto mowi przer ci?

Henold.

Wlad nasz Salisbury.

Joanna

Wtamiar Henoldie! bo dykto iyyicy
mowic przer iymych more, nie umarły.

Lyt, Rixdys odchodit.

Leer Pan go datknyt - oburyu w prochu
deru.

Wysturat go z miasta dhis' nano igodrit,
Gdy je z swej svednicj prepatrywat
wieru.

Ty sig niniichas, ze ci adbalane
Reery obwiereram; nie igdam twej
miany

Leer wspomnij o mnie, gdy z pompe
miesiane

Spotkasz w oborcie pagorekawe many.

Tenar zdej sprawę z polecenia twojego.

Herald

Jesli tak wyszlo po przewidaniu - bez tego
wiedzieć je musisz.

Joanna

Nawet nie chcę wiedzieć

Ale ty słuchaj, co ja mam powiedzieć!
Słuchaj - i w miennej nocci powstaje senność
Tym, co przystali do nich do mówić
Król angielski! Królowa Bedford
I Gloucester! Bóg się upomina
Rachunki od was z naszej krwi i morder
Bóg swój swój raczył do przysięgi godności
Przysięga Tricenisia, Królowej Pan powierzy
Moc swą nad wami! ~~Ona to jest wasza~~
Lorencie się naszej korony i kluczy
Miast i ziem naszych, i pokój ludowi

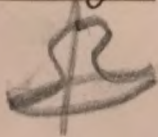
Nasremu dajcie - a idziecie w pokój!

Albaniem biada, biada namu nadrowie!
Ludom waszym biada. Gdy do boju stanie Driemica!
Idźcie do stoma odnieś ducem parę!

Secr min poćpiszysz - jini sitandar
Driemicy

Pawiewac będzie z mirowu Orleans!

(odchrab, z miż werysey) #


Zastana spada.

3

Act 2.Okolica słaczana skatami.Scena 1. wokółTalbot; Lionel - Filip, Gastolf, Cha-
millan - majster.(12 rtmów
w głąb)Talbot.Tu, w skat tych cieni stajemy i wawimy
Zataczmy obóz; axali nie zbierem
Wojak, które poplech, jako miato
gwałtowny

Roznoszyci meranaj. (do Gastolfa.)

Idź, asadzi i ztuciem
Scryts i megmory skat! Choć w tej ustronie
w tej ciemnej nocy - jeśli chyba skryjesz
wnoż, mieć nie będzie - zarluję z po-
gani:

Przecier ostrawności! Strach nie ma wż -
brideł

Ślady powołań iwa zwyciężonych.

(: Fastolf z iatwierkami odchodzi. :)

Lionel.

Dost' o deim, wadru! Wkruć się pali me
nucie
Styszą do stawa. - Po dyle ustawionych
Zwycięztwach naszych, pierchnąc' dach
niskremnie!

O! Orleansie! Orleansie! w łobie

Grob' chwaty nasrój! - Secz cżyi pnyrte
wieki

Uwierzyć zechę? Kto wystawi sobie,

Aby zwyciężył pod Arincour, Crequi

Pierchli - i pored kim? pored jedna nie -
miastę!

Nie, musim' rłabyć do poredzde miasto.

Filip.

To nas niech cięsy, ie nie lubka rita
 Ale nas aratan porumagt z ludźmi w nas
 umawie

Talbat.

Tach, aratan gupstwa! Cyiby i' wabrani
 Dzielili mianę, co gmin amawita?
 Wie! porumagt nadto jest ~~blak~~ blak
^{podajmy}
 Schodźmy ~~do~~ ^z ~~nas~~ ^{was} ~~duych~~ ^{duych}! to bidny poru-
 gnato.

Filip

Papoch był wargdrie.

Talbat

Wie, nie jarko ryma!
 Wajsko dwo naprawd z gubny poru-
^{stad lato.}
 upadliscie do nas, malajze, ie piewta
 Ze sam Lucyfer poruciw nam sie wia-
^{ie}
 To nas umigralo.

Lionel (do Filipa.)

Żurcisi myśmają, że
Że zdobyłto swoje najpiękniejszą uciekło.

Filip

Bo na nie naprzed uderzyli wrogi.

Falbot

Wiedzieli dobrze, kto im nie dostał,
I długim jęszczerem da poryczyć swagi.

Filip.

Co? więc przegrana ma być z winy mojej?

Lionel

Gdybyśmy swoje tylko majątko mieli
Orleanu nasrej nie widziałby Bóg.

Filip (z goryczą.)

Tak! gdyż wykrycie jego nie widzieli!
Kto nam w głębi kraju utwardził wstęp
zmycizeli?

Kto zjednat serca Franków i w Paryżu

Kola naszego wadzi na dranie?

Jako Bóg i my - gdyby nie do stania
winnoby nas dula - niekiedy z nas w
publiku

Wie widział dym z francuskich ko-
minów.

Lionel

Gdyby tak" było wielkich stów, nie
rynowo

Kungrum sam jeden byłby panem świata

Filip (wybuch)

To już za wiele landrie! to za wiele!

Karmowa dawa rostanie paniektu.

Na to iem nucił swaich - i na ciele

Mein nieskoronem wyrzł zbrady pigtuo

By mi wnaq, w sbece wazgać mągt śmiele

A jam do masit dusej obajdu?

Wie, nie landanie! - doc' gby do prerna-
cyst

Bym zawere tyloko sturyst niewdziernemu

Tac' lepiej żeby brach brach przebaczyć,
Bym wrócił sturyc' Królowi mojemu.

Talbot.

O! nierz nie nową powiadasz nam wieść!
Wiemy, że zaciąg z La Fivem ułtady
Że wkradł się spisek przeciw nam się wie
Lecz mamy sposób ustąpić się od wady.

Filip

Ha! śmieć i piekło! - Tę, spiesz Chat-
tillan!

Tę jeszcze idzieś ku naszej granicy.
Każ swój obóz! Wszech ludzie i Ranie
Staję do ryżu! - Legnam was, Anglii.
(Chatillan odchodzi)

Lianel

Święta droga! Widy mierz Anglików
Nie stymyż serce, jak kiedy w potrzebie
Bez pomocników i bez przewodników

Sami w swej sprawie walczyci za siebie

Scena 2.

Ciri i Królowa Trabella

Trabella

Ci do ja słysz? co za wpływ słowności
Gmady niebezpiecznej pomigrał nam
ruchy?

Tuż czas do uwarów? gdy zwyciężenie wrogów
Jest grom spasił nas, a od
ściślej

Jedności naszej, snów powołanej twórcy
Jedyną naszą nadzieją zwycięstwa? (do Filipa.)

Wie Królowo - cała jest powołana do walki!

A ty Talbocie! nie miedzi się prebtagać

Główną przysięgą! (do Lionela.)

Pójcie mi do pomocy

Przyznacie zgodę i zabierzcie uwar.

Lionel

Ja? nie ślady! mnie do obajdzu,

Czy się to zgodzi, czy niegoda, sławie;
Owsem, co z sobą daryma się niechże nie
Wajlepiej znaki, kiedy się nortacy.

Trabella

Co? Biezie! tychys' dwa' narum i sence
mogt dar fowiryc' - dar rlyc' uenue' syna?
Bys' ojca dwego uscisbat mowdencz
Bys' się fowienryt fowjariu Delfina?

Filip

Wigdy nie myslat o zgodzie z Delfinem
Ale nie ścierpie cudzowiecowa' pychy.

Trabella

O pojdr', zapomnij niechacnego słowa!
Wcranajera Bleska sence wabra boli,
A ganyer myśli talwo zdadri' mowa;
Niesprawiedliwym byc' talwo w
niedoli.

Talbot

47
Co mówisz - kłóczę! Gdzie jest prawnie
sence

Tam razem chętnie wbrew nady słucha
Kłólowa ugodę dla nas obu nadzi.

(: podaje nębkę :)

A więc masz, zgoda ratery od siebie.

Armanie błędn niechaj błędn zagłabi

Filip (: podaje stani :)

Wszystko tak będzie - ulegam pokorcie.

Trabella

Zgoda wadrowie! is niech uścisk bratu

Smiejszem mi dobieg spoi was ogniewem

By spór ten zgubny był odległ ostatni

(Filip i Trabella isiskają się :)

Lionel (: paląc do nich

na str.) Wistawata zgoda is funji nętki
wem!

Trabella

Filip

Ojciec mój poległ z rannym Delfina
Synowska ciętaś" moją ranną kubi.

Tralbo

Lece dwaja, pani - ranną ciętaś" na syna
Abnaria Boga i oburca kubi.

Trabella

Syna? - przeklezy niech kubi na niech.
On miał mię ranną ciętaś"!

Filip

Mścił się ojciec swego

Trabella

On mię poległ! wygnat w kraj daleki!

Tralbo

Prawo i nawiad domagał się tego!

Trabella

Ha! tenar skutku przekleństwa mych
doswiadczy!

~~St.~~
I niebym miała wyrzec przebaczenia.
Wixby miał pościć" swych ujców)
raczej..

Lionel ("porenyma")

Wolisz pościć" swą cześć i zbawienie!

Isabella

Wty stabe dusze! my cruc' nie marcie!
Co jest za siła w matki nienawiści!
Co mi cześć świata? skój cel na
dym świecie
Jest: niech się nad nim zemsta mo-
ja ziszc!

Lece wy - my dąbry, co go wajuiecie!
Co prośce takomusze, durny i rawiści,
Dato nam ogzi porcień mego syna?
I Rzy prawo wasze? Wsciem jest
jego wina?

Przebieg bzdurami, prośc mnie ?

Ja - ja przynajmniej obudzę się brydzą
I gandrą wami ! Lubię wolność moją.

Mam krew, mam serce, doham,
nienawidzę

Leć jaką jęstem, wyrwać się nie boję!

Talbot.

Tę stawy panu, nigdy ci nie zaprzeczę

Trabella

Imię pręci wami będzie się słowami

Uciecie dla was jest słowem ber
necy.

Zagnam was ! aby nigdy nie zobaczyć.

(odchodzi.)

Scena 3.

Talbot, Filip. Lionel

Talbot (: patrzeć za odchodem!)

To mi niewiasta!

Lionel

A denerować się!

Radzić co czytać, co przedsięwziąć mamy?

Coś się? - czyli ochotniczym z brzośki

Isć wstec, wczorajszą powołując

planu?

Filip

Chadający stabi, po prostu narby, świeży!

Talbot

Po prostu ten powstał z plannej myślności;

Leć niech się z widmem oko w oko

zmierzy

Zatwierdź przesyłkę, niech zbędzie bo-

jażni.

Moja więc rada - bezwzględnie odważyć,

Gramadzić wojako i wieść do norwagi

Filip

Romarcie dytło -

Lionel

Co tu do norwagi?

Gdy trzeba umrzeć, lub pomścić nieślaną

Falbot.

Tak jest - stało! Z pierwszych słów
pianiem

wnosim za rękę na spotkanie wroga.

Lecz czas walki - czas pojść na spo-
rynek.

Oświecie w drodze - a świat już jest bliżej.

Quia

(i alshadag.)

Paula

Scena 4.

(Joanna z koczowniczymi i mieszkańcami
w dół i pałacem - i ręką po niewie

scieciu ubrana. Duncis, La Line, Ryse-
ne i majorko, ubaryz sig na miewychateln
skat, zstapujz zwolna i coar przybywa-
ja na scenę..)

Joanna (: do Ryseury :)

Skaty przebyto! tu są ich ukory,
na nic nam denar noc i tajemnica!
Wisch z drog i z fiersi glos suierci i
zgory

Zbudri ich! - Lastem jedy Bog i Diewica!

Wryscy (: udenrajz mis-
cranie dancie..) Bog i Diewica!

(. Angly - Ratty ..)

Stvarie (: za scenę ..)

Do broni! do broni!

Joanna.

A tenar ognia! zapalic' namieły!
 Pury blaszki tyny, gdy ich strach nar-
 goni,
 wpadnuż nam oslep na niecier i grody.
 La mung!

Dunais (radzymyż się!)
 Joanna, uczyńtas' swoje!
 Prewiasztaś mojsko niedeptanym szla-
 kiem.
 Nam tenar zostaw kwawo kucic' kaje.

La Line
~~Produj~~
 Produj przed nami w zwycięstwa
 znakom
 Leż niechienr sama rabojerego niecier!
 Leż Las wojny ślepy i mądławnie ślicha
 Dasc' nas, gdzie sita wysłanicy cto-
 wiecha.
Joanna.

Idź mi śmie nadzić, idź mi strzymać
ducha

Co miś prowadzić? - Wmim waszemu
cierpieć!

Nie ty, nie bris mi zginąć przerwano!
Poki wróg w kraju, a brat nie na drucie
Tę, co miś postat, walery w miś obronie.

(odchodzi za miś nycere.)

La Line (odch. do Dumaio.)

Dumaio! kędriny blizko do odsicery
I pękłen dla miś ztoring z nasrych
miseru.

(odchodzi.)

Scena 5.

Zatnicore (wbiegając borygę.)

Ratuj się, idź more! (uciekając.)

Talbat (wbiegając z mie-

rem w ngdu :)

Stójcie! nie słyszcie! Słuchajcie! forbyt wę-
dróżka.

Stangany, inoś serci i posturcziszka!
Tłokci jest ona? niekuchta ielareu,
Wierwyciziona! na kryj mroś Gorgany
Wajsinicki nasi kamienięz glareu,
A dwię odważy dchuc frank osunie-
lony?

Kuglanbaci cudów stamanych obwareu
Wydre ni z ngdu dyku zwycizłw flony
Mac bohaterów tamie crawerica?

Zatwier (wpadając radysramy)

Dziwica! wodni! natuj się! Dziwica!

Talbot (: puchija go :)

Ha! niekremnicki! masz radważ puc-
strage!

(wstrząsa niosem do góry :)

Yimiev' kaidem, co varuosi dawage!

(adchadri!)

Scena 4.

pauza
o
u

Widok noclegty - widac' obor angielski:

w ptanieniacz - Glas dzyg - uciszka i prany
pogoni:

Montgomery (whiega

z przetrachem.)

Gdzie sie idam niecierpny? jak ujde
pogoni?

Tu wode zapamiętały, z krowym mi-
cem w stani,

Grosi swain, i gwałtem wroaca na
miec wroga

Tam Qua! Nieporzecz, jak mo' i poroga!

Henry 'miejsc'! - O ja ułdny! o na
co' mi byto

Isi' za burline morze! Serce mię tu
bito

Madrię, tatuej stawy na francuskiej
majnie -

A denar...

(Joanna ukazuje się)

Przebieg! do ona! - Z ptami
walle czerwonej tury, wnosz się sroń
cieni,

Żak z gonyjących piekiet crane widmo
nocy!

Moc piekiet walery przer mię! - Lecz
przećci na duszę

Żest niewiaśta - w jej sercu more li-
dosc' wrausę.

(Wrusza na ramię niecz i dany i chce
isć na spotkanie - Joanna szybko się

du mienem abliwa.)

Scena 7.

Joanna, Montgomery

Joanna

Izingułes - kreis angielek w rylach lwaich
flynie.

Montgomery (padając

na kolana.)

Wstarymaj się - jam bekranny! u nóg
dwóch jedynie

Cheć, btagac' ocalenia, widrić młodość moję.

Ułiduj się! Ror frimery wysredtem na boję.

Czera chwała mię uwiedła. Prebacz mej młodo-
ści!

Wsi mię jencem! Mój ojciec, pan bo-
gaty młodości,

W piękny wale kraj, nad brzegiem
Lawany,

Da rłota iłe zechcesz, da wółp nierniceny

Gdy się dowie, że rymy noredtem pogrómie

Żam syn jego jedyny, aśladu i srecer
domu.

Joanna

Nieswreceny! rty twoj aniat dat cię
w moje ręce.

Goduj się umiec! senca nie ma pad
sz rbrajz.

Broni się! waler! nie unikniesz, co ci Bóg
przemacra,

Lece biada ugdniwlowi co dury i rozpacca

Montgomeri (ponywa się.)

Ha! glys' i sy siniedelna, glys cię stoi
ortawiesca

Doigle maie-obacym, cry dla mego miesta

Bóg nie przemaczył chwały postać cię
do piekła!

Ja senar pragnę boju! - ja furja wściekła!

Ja! i Bóg mi jest wsparciem! W ciem
moją obuchę!

Ty broni się! i zwij w pomoc piekła -
me go ducha!

(malczak - Montgomery pada!)

Jan

Scena 8.

Joanna (sama!)

Stato się! przemaczenie! nie jam go
zakłóciła!

(oddala się od niego i stoi w rozmyśleniu
po paucie!)

Duchu! jakżeś ty straszny! jak twa
drwina siła!

Podgrzebie drzota w nim! w stoni mej
tyś męstwo!

Wskazówka

W smierci dyl' powinnosc, w sercu odklancieniu
 Duszki ~~placze~~
 Czyż w sobie mac' cudzą, i w mej' stoni' drugiej
 Mieszka zabija sam przez się, jakby duch żyjący

Scena 9.

Joanna i Rycerz (z epuracją, przy-
 bieżą:)

Rycerz (Filip).

He! dures' wrescie, postawko szatana!
 Tu dnoś dwych gusset i prąina ich siła!
 Broni' się, przekleśta! i do swego pana
 Idź po raptach za ręką, co' zbawia!

Joanna

Stratniczo! na smierci' idziesz w moje ręce!
 Leś dyl' nie Anglik! dyl' syn narej' niemi!
 Buzgundzkie bawny i hełby przigrodo!..
 Oskar mego misera schyla się przed niemi.

Rycerz

Ty mi pochlebiasz pięknie ulegeno!
 Broni' się! Choc' smęć, że za twoje ręką
 Umrze ci narej' pod kłosa sierkiena,

A nie pod miaręm burgundzkiego księcia.

Joanna

Tys' więc o'w księże?

Rycerz (podnosząc furdę)

Tam jest, na twoją grube.

Imię dołga pierszał przed dwain angielskim
Lece nie mnie zwiada, dważe stamstwa
grube.
Mogę jest przed doba.

Scena 10.

Cis - Dunois i La Glind (wpadając)

Dunois

Mogę niech walory z moim
wie z niewiastami.

La Glind

Wim świętej Dziwnicy.

Skromi dosięgniesz, nas uprzedzając doba.

Filip.

Wie ja się zleżkę gusł wawunicy,
Wim, co dla mięj zreklamować się wieba,

Lece wstyd ci mierzny synu Orleansa!
 wstyd ci La Fierre, że swój mierz wyścigł
 Czynicie daną, spowinnych sztuk szatańską
 A z siebie gienunków wieidny ciemnotę
 Pogandram wami i ciekaw. - Do broni!
 Z kim Boję, ten w ciemności nie będzie jasny
 (gotując się do walki - Joanna staje w szadku.)

Joanna

Stójcie!

Filip

He! uderza! strach ci mojej' dleci!
 (naciera na Dunois.) Broni się, bo zginię!

Joanna

Portę ich, La Fierre!
 Dosc' już z obu stron bratniej' Rowni poralam
 Dosc'! lece nie ogzi dę walde' narobryguie!
 (staje znów w szadku.)

Złóćcie broni, mówię. Bog. Pan dłaściny
 nie chce Rowni waszej - mnie z nim mówić
 Ranie

(Cicho Filipowi.)
Czyżbyś kochał Filipa?
Co chłeb? Filipa! swari i gwałciw domu
Stoisz z ogniem w bratobójczej stani?
An, jak ty, księż, francuskiego domu,
An jest twój ziomek i dowodny broni!
~~Jan leś mi obca - ciska jedną ręką.~~
wskryś, na błądzących następny głowę
Sa ci przychylni.
Twój są. Bawaj, staj pomiędzy nami
A formac męskich! Senca ich gotowe
ochować cię: ~~niech uscisłac, kolana~~
~~Zgryz cię przed sobą.~~ Był dla cię her ceny
Sa, cresc i miłość - senca najdroższe dany?

Filip.

Dasz, dasz obłudna! Spiew równości Syneuy
Lupa w głębi piekła niech wabi ofiary.
Cnie nie utrudz arabskie mamilla,
Jak z gładkiej krwi, cembura się z mej
luby!
Teraz my z sobą! Dunois, do broni!

57
Maz' z męzem walery ielarem, nie słowy.

Dunais.

Łtoż smac' na sprawę, kto się prawił
Wystuchaj pieknej. Jam zawsze gotowy

Joanna

Patrz w Rato Bógie, i sębr' cry nas nowego
Albo
Czy nas padniesz w śpij dwaich zginą?
Jako wyyciescy stawa i weselom
Jednym płomieniem górn oba nowego
Chcemy się z dawnym dziełem przypięciem
Tupem się jego zastala rowyną.

O! wołaj do nas! Dacie miśmiej niecheci.

Znamy jesh stuznosc i blagostawienistwo

Wy nie widziecie - lecz Duchowie swięci

Walery, za nami! Bóg nam dat swy

ciężko!

Bóg ci przerwemnie swę woleg oglaure.

Przerwemnie'c Jego chce dwignąć prawnica

Żalę ten nasz sztaur, biata sprawa

nasza,

Dunais

Gótem i hóstem jej: Bog i Triemica.

Oznam ja Filip (ust.)
~~Zmienił~~ Ktami dwa mamięce mydła
Ale jej nowa prośba jest jak dziecka!
Czyby i parów niewinności święty
Wykazać mogła pięknieć moc rda —
dziecka?

Nie stucham więcej! — Dunais! do broni!
Ucho me, cruzę, jest słabsze od stani.

Joanna

Zmiesz mię szatanem? Szataniszkier to
drieto,

Rozbijając zenskę, kais' sene dźwięczy?

Piektor chce zgady? Quai mię natchnęło

Zgody parkajin — miłością ajoryny?

Filip

Co mi się dzieje? co za brzydka miama?

Macie to cranów do wzmuszenie budzi?

Nie - da miż postać - den miż wroak
mie tudei !

Sence mi mowi : Tys z Nicka restana !

Joanna

On jui wrousrany ! stato sie ! wrousrany !

Twaja w lein, Panie ! a nie moja sita !

Prece z tym angiem - tgeruny try re trami

On ptacze ! Boie ! brigi ci ! On z nami !

(: Micer i choneg giew wypadaja jej z stani,
bierzy do Hsigris i sciska go. Punois i La

Hine wucaja rowniez micer i sciskaja

Hsigris :) parra

Lastona spada.

(4)

Lala gotyc

Act 3.

~~Act 3. Scene 1.~~

Obór Krolewski w Chalons nad Marne.

Scena 1. (Lala gotyc)

Król, Agnieszka, Du Chatel, Chatillon.

Król (do Chatillona.)

Sam więc przybędzie iść mi z króla?
Hala! mi swój stary?

Chatillon

Ois' jesser tu stanic.

Wystat miż prodom, aieby ci, Panie!
Wios' jego leung cres' i paradowienie.

Agnieszka

O! przybied stanic dnia, co nam przynosi
Porkaj i rgadz! i Rzywł porbowienie!

Chatillon.

Dwieście tysięcy sottała awrak księcia,
 I nim przed sobą Polano imię.
 Rozumie jednak, że gdy się już zbliży,
 Ty już bnaż bnaż przyjmiesz go w
 objęcia!

L'ad

Niczego w życiu nie znajdę gorzej!
 Co jeszcze księżu rzyda po mnie?

Chatillon

Panie -
 widzę tu mego, którego spotkanie
 mogłoby ratować pierwszych wenusów
 chwile,

L'ad

Rozumiem. (: do Du Chatela :)

Musisz odejść, Du Chateln.

(: Du Chatel oddala się - L'ad przedstawia go
 sergus - nakazuje spierć ra nim i sei-
 zka go :)

Nie miej mi ra rte! - Ach! sy mi nie tyle
Pomnięć chciates', mienny przyjacielu!

(Do Chatelet odchodzi.)

Chabillon (podając swój par-

gamium.)

Resztę wamunków ten pargaminy miłości,

Wzrost

Przyjmiję, wryskicie, nie badając treści.

Imność przyjaciela co' godnie obywateli?

(Do Dunois i La Fline.)

Ny re' stem jędrówidziecie spotkać lewaci.

(Głos Angla ra sceny - Par' uchodzi.)

Co' do jesi?

Par'.

Wzięć buugunduki przybywa.

Dunois.

Spieramy go spotkać.

(odchodzi z La Fline i Chabillonem.)

(odchodzi
na molo
II floor)

Agnieszka

O! chwilo szczęśliwa!

Król

Ty ptaczysz luba! Ach, i wamnie serce
 Sciska się, myśląc, ile krwi nadmienię,
 Ile ter przelac' musiat lud niewinny,
 Nim on wres kradwiej' potaryt norderce.
 Lecz nie daj' o tem! Dzien po nocy blyska
 Po burzy stajce i nam rajasieje!

Chadillon (patrząc przez okno)

Co za tłum! - Anszak ledwo się przecisła
 Alai i Filip. Lud nakładate mowisła
 Kupi się w Roto - z radości raleje!

Król

Dobry lud! jarkie przędło rapowina
 Kurynd wysch i kraju, krwi ojców i braci
 Mitase" się jego, jak gniew, ogniem nieci
 Wsrystkiem dla niego obecna godzina!

(: do Agnieszki :)

Das' ter, najmilsza! ubra'j serce w statosc'
wnac' pokoj' dwany! - bo wyszlo w tej porze,
Zbydecna radosc', jak zbydecna ratosc',
Rownie go zdarnic' lub zauszyc' moie,

Scena 2.

Cir. Filip - Duois, La Line i dwaj
rycerze z oszraku księcia.

(: Filip ratynuje się w miejscu - Król poma
się ku niemu, ale go księź uprzedza i w chwili
di, gdy chce ująć przed nim kolano - Król pręży
muje go w objęcia :)

Król.

Pospiech twój tylko uprzedził nas, księź,
Chciałem cię spotkać - lecz szybko mar-
kowie.

Filip.

Nie drw - do mojej powinności idę.

(Agnieszka i sędzię Agnieszka w czoło.)

Mówię kuryku, iś' swo dyamenty
Przedac' Karata, by mię scigac' zbrojnie.

O! nie wiedziałem, że duch tak zawzięty

Mieszka BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa. jakiś koniec
mojnie

Wracę się wrytoko, co byto stracone!

Pocięły sence i ardoły straju.

Padur! Swo klejnosy są tej materione!

(dziewce z rąk Dworzanina sekretulki i podaje

Agnieszka.)

Wła moję re nna, byty przymocowane,

Przyjmę je odemnie za godło pokażu!

(Agnieszka waha się pobrać na Kłosa.)

Kłosa.

Przyjm! jestto znak podwójnej świętości

Dwudziestkiej zgody i sercewej miłości!

(Agnieszka ptać się nawa się na stronę

Kłosa i wrycy mocno wrażeń.)

Filip (rozprawmy po kole
na masydkach, nruca się w objęcia Krola :)

Krolu mój!

(duzej Bungundrey upierne sciskaja się z
głowa Krolewny :)

Filip (po pauzie :)

Żax się, magtem nienawidzić?

Ża mnoga dwajz inwizeryć korony?

Krol (przezyna :)

Dasc'!

Filip

Wie! myślepek powinien się nedybrie'

Krol.

Dasc'! masydko przeseto - masydko prze-
bacano!

Lece głowie jest ona? (do odaczenia :)

Lędy jest Triewica?

Oryaby się wrogicia chowita miodku,

Co nam jej własna jednolita prawica?

Dunois

Leśt obciś i ona.

Scena 3.

Ciri i Joanna (w paucem, bez
kolumn i wieżeczek w otworach)

Elżbieta

Pajdzi, pajdzi Raptanku! w dym świątek -
czym stroju

Pajdzi świąteczny świąteczny spojony przez
cienie.

Joanna (później dobiega)

Wszyscy do miłości, nader i weseli,
A sam smutnego spótkatam w przedzielnym
Co się być musi i serce nie brici

Filip

Elżbieta jest tak miłym, że się nie osmucha

Dziś naley w naszem ufac' przebaczeniu?

Joanna

Moiści on ufac' ? - O, powieś, że moie!

Trisiek się w petni twoa zastuga ziszi!

Bo gdy chcesz godnie spetnie' dristo kacie,

Peti' je do kauce! - Knapla nienawiszi

Sam zdvoj' zhanienia zannienia w danciruz.

~~Zdaj mitasiedzin dwoj' zennety spuciruz.~~

Filip

Tenar norunnien!

Joanna

I przebacysz kacie?

Tak, tak przebacysz! - Pójde' tu, do Cha-
delu!

(.. stwierdza dany i uprzedza Du Chatela

klony zaturynny się upadł.)

Lito du odpuszcit winowajcom nich,

Z wielu go grzechów Pan w niebie rozgrze-
ze!

Filip.

Joanno - wszystko ugrzebię dla ciebie,
Ale by nie miew, jaderci' chęć ofiary!

Joanna.

wiem, że przebaczyć i miłować waszego
Jedno zwycięstwo nad wszystkim zwycię-
stwem!

Walczenie łaski, bo łaski' cztowier-
stwa!

Filip.

O niepojęta! z Bogi ci moc nademną
(do Du Chatela)

Zblić się - przebaczać! Duchu mego ojca!
Przebac mi również, że dwój' wój' zabójca
Isisła stoi syna, co cię pamiścić miała

Łoś (do Joanny)

Com ci nie winien, postannierko Bogu!
Tyś zawróciła kóło mej' fortuny;
Ty mi powracasz brata; ty znow' waga
wydręczasz berto, dy wojny pisaniny
gasisz nadnamy! Który z ziemskich króli
Tyle dobrodziejstw, jak warte odplaci?

Dunois.

Leć jakiejś szczęście, jakie ziemskie blaski
Jaka nagroda będzie godną ciebie?
Ty, coś nam złota zdwoj' niebieskiej łaski!

Joanna

Szczęście prawdziwe miszka z Ajcem w niebie.

Król.

Leć dać ci ziemskie naderż do Króla.

On cię ucyli celem cci naderż.

An! - I wuch jego dopetui się wola.

Słyszuj Joanna!

(. Joanna przybiegła - Król dobywa miecza)

i uważa się nim lekko po namieniu.)

I z nielosci' nade

Wstań! Za, Król, ciebie i swój ród, i w grobie
Prochy dwuch przedków, ^{oddaję} ~~niechacem~~ ^{szlachectwem} ~~niechacem~~ ^{zawarem}
Lilie białe będą herbem łobie,

Yak są ciąż dwuich góstem i obnarem:

A miłd, z nyceny, ni księżd, przed łobę
Widk, prócz Kwi Królów, nie ma mieć
fienwercistwa

Zwizrek dwój będzie najmyrnych orłobę
A mnie, Królowi, rłaj swadibę matieni-
stwa!

Dumais (mystęfuje.)

Terce są moje wybrato już nprorody,
Wimes' są, Pami w blasz dwey tasli udrin
I jeilin górien łak wielkiej nagrody,
By los mój z rzekę chciata furzyć w
podriat,
Was samych, Królów i by męzin bary!

wzywam na świadków mej serencj przy-
siebre.

Kaál (: do Joanny :)

Cuda po cudach Bóg nam w łobie umiary !
Coś niepodobnem będzie dwój potędre,
Gdy nawet jego - miłości rydencę,
Zhałdować magłas ?

La Glinc (: myślepuje :)

~~I nam Driewicy senca,
Pienusę jej cnota jest pokona święta.
I jałbogi warła cci, którą odbiera -
Nie ja utudri miłości ponęda,
Nie od niej urogandy barwa miłości serena.
Wiza chaciem frasty rycent - myłacz księż!
Wychor jej senca mieli nasz las voruigie~~

Kaál

I ty La Glinc ? - Driewico, dla Boga !

Ledwieś pomagła przejechać mi usoga,

Chcesz powrócić przyjaciół moich? Albo
 Godzi cię siebie - dla ubudów jednych
 Zyciowości moja. - Po co długo prośba?
 Mów, kto szczęśliwy, co twoje serce zjedna

Agnieszka.

Wagłość twoja Rólu - przenieś Dziwnie,
 Rurzenie wyloty widzę na jej ciele.
 Daj cię, niech sama zbada tajemnicę
 Serca swojego! - Ani ja w tym Role
 wygłaniać może. - Zostawcie nas same!
 Siódma przed siostrą powroci swoboda
 Ufnosć przenieś nieśmiatości tam,
 Wynik jej serca - ja ugotuję.

Łódź.

Zgoda!

(chce odchodzić.)

Zoanna.

Nie Rólu! zostan! nie rurzenie swoim

Nie rano miłości czoło moje pali!

Nie do zwycięstwa nie mam tu nikomu!

Cobyśmy nie rada, by tury stuchali.

Uniem cnie' niedziennie cress' co mię spotyka,

Ale nie na do wzięta niech śmiechodny

Bym Rowie mych bliźnich sobie Kupić
miato

Thigieca miła, albo miły wechły.

O nie! mój Boże! wielkie dristo boć

Co mi na ziemi spetnie' formuacjom,

Czysta drzewica tylko spetnie' mare.

Żadnemu z mgiew nie mogę być' rana.

Biada mi, biada! gdybym się wzięta

Myśleć o sobie: i ciele sprawcy.

Ziemskim rozumem nie mogę moje życie!

Biada nam wszystkim, którzy mię
Kusicie!

Lece Pan jest ze mną, On mię wzięt
w opiekę.

(: nyma nagle) i po chwili woda w natchu
min.:)

Styry glos jego! Do broni mój Kólen!

Scena 4.

Cir i Rycerz (wpada spiesznie)

Król.

Co nam przynosić?

Rycerz

Wciąż przeszedł przez rzekę

I szył bójmy normijskie na polu.

Joanna

Do broni - mówię! Driś des jego piersi!
 Sami na ślepe idą w naszą stronę!

La miz - kto francuz! (wybiega:)

Król.

Idźmy dowanysze!

Wiech mię konarz zwycięstwem nemięć
 Sam jako ratunek chce walery na
 crele!

(: do Agnieszki :))

Będr' zdawa luba, nie płacz!

Agnieszka

O! nie płacz
nie durg o siebie! - Będr, narbył jini wiele
werynit dla nas, by dyłko narpaczo
Isytac' miat w Reims! Żem' ufam śmieć,
Że cię w Reims drisiąg' wysięgę zobaczę.

(: weryacy odchodzą :))

(: Słychac' głos bogb wojennych, klany padera
mianu deklaracji w cowa migłera, morawę
porachodzi :))

Luziana

Scena 5.

Obscena, adwarte pole, obscena durenka -
mi - widac' w głębi srybko porciegających
zatrnicury

Talbott wpatrzył na Gascholtz i obaczony
zatruciemianin - w dusze gołym Lionel.

Talbott.

Dasi, pod takim dorem staję mię pury-
gacieli!
wracaj na bitwę! nie mi żyć nie trzeba
a śmierci śmierci!

Lionel (wchodząc)

Co widzisz? o niebo!

Gascholtz

Na smutny widok drapiesz Lionela!
Wód nasz umiera!

Lionel

Wieś daj tego Boro!

(: do Talbota :)

Pris' nam najbardziej potrzebna dwa sity
wstani wodni! daj mi, co mac woli mac
Powstani i rozkari naturze, by żyła!

Talbot.

Próino! nie misieć co ty las prernacy,
Tran nasz dwigianu był prae ogromen
włali się w góry; próino hoj narpacy
wiadtem do Rarica - patne! nariany gromem
Leig - chym nie wstak! Reims jest jui
stracany

Brairie Paryia!

Lionel

Paryi spymierany
I Delphinem - wstanie odebratem gawca.

Talbot (wzywając ramie)

Bi nan.)

A miżc Biwi moja, uptymaj do Rarica!
Bo jui mi światło obrzydło stonczne.

Lionel (patając mu nogę.)

Legnajt Milandrie! - Flot ter i modlitwy
Flotie ci w czasie, gdy miż das wcali.

Tenar powinnasć zwie mię na plac
 bitwy,
 Gdzie las ажырыны warę się na szali.
 Legnają Talbacie! Tak do powitania
 wa lepyrny swiecie, gdzie niema rozstania
 (: odchłabi :)

Talbady.

Stato się! Anreba sptacis' stug natuwy
 Abdac' kymistom do, co z nich powstato.
 Chwila nie minie, a z Talbady, stony
 Światy niegdys' cety napetniał smę
 chwałę
 Ładanie dyelko ynoch! Tak kaircy
 cztowier!
 A cetera kerysc' swiatła, co driedriczyn
 Jesł, że ze wrgandq, pured rawarcien
 powier
 widrin, że werystko byto dyelko - nicem

Scena 6.

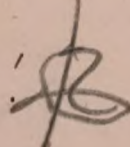
Ciri - Hrał, Filip, Dunois i rätmistrz.

Filip.

Imyć się nasre!

Hrał. (: spóźniona Talbota.)

Patrzcie, ktoś umiera!

Spieszcie się pomóc, gdy już nie dacie rady! 

(: Litwini zbliżają się do umierającego.)

Talbota (: przechwytuje in

brzocho.)

Przez z dą! strażnicy wstąpił bohaterem,
Przed którym w ryciu Anielskie niekremnie!

Filip (: zbliża się.)

Co widzisz? Talbota!

Dunois.

Tak ten, tak ufny w meztwie i dawcipie,
Że za nic warij i Boga i ludzi?

Strasny Talbacie, jak ci serce mato
 Ziemi potrzeba! a dris' jeszcze namo,
 Francji całej nie dasz się wato! -

Chal (do ratowniczy angielskich)

Idcie, i miemni wadza swego chwale,
 Cresc' mi ostatniq oddajcie spokojnie.

(Fachelf, z ratownicami odchodzi.)

Ty, du Chatel! spiesz nie strasz chwili
 Spiesz do Agnieszki! uspokój jej twą
 Pamięć zę zysiem, zeszum wyścigryli.
 Le ja w Reims czekam. Ty jej usłuchasz
 twą.

(Du Chatel i wszyscy odchodzi.)

~~Juliana~~
~~Scena 8.~~

~~Bez antystr.~~

Ima fusła obolisa. Waddalenin mīdāc
mīcīc mīasla Reims, sīvīscane stāicem.)

① Joanna - Dycenr cranuy.
(: Dycenr m cranuj' skai re spūsceronej poryt-
licz mchadri cofajzic się - Joanna ściga go
ai na przód sceny - on staje i czeka.)

Joanna.

He! nędzny! Tenar dostram dwych podstęp-
ców!

Chciates' scalić nęrdę dwaiich braci,
Uwiesić mię zdala od waszych zastępów -
Lecz krew mi dwaja sę zdradę zaftaci!

Cranuy nycenr

Po co' mię ścigasz? Po co' tak, jak widzę
Lawręda na mnie?

Joanna

Bo cię nienawidzę.

70
Bo jaś nac pierkiet, Rdanej nosisz barwę
Sama dwa postać mściwości budzi we
mnie.

Zedrzyj z dwoj dwany łę sradziśkoż larwę
Co cię nym osram chce ukryć darcemnie
Mów, Rtas' jest? Gdybym nie mibriata
w boju

Jaś dui przedemną, choć nie moim
grotem

Legt męiny Talbot - z postaci i stroju
mogłabym wnosić, żeś dy jest Talbodem.

Cranny nycer

Nic że ci mewnogdur nie mówi głos ducha
Joanna

Gła! z Rgł wiesz o tem, że mi tem zagnara
Lecr duch mój dyliko głosu Raga stucha
Groćba rtych duchów crystych nie poro-
naria.

Cranny nycer.

Joanno - stuchaj - duch ci prawdziwy
Oto Reims! wie mchadzi - toci angi pored
bramę
Sierżcie ni komin do kucia nie sturij
Pusc' je ut siebie, nim abbieguie samo.

Joanna.

I toci ty jestes, co mi na fot dragi
Kadrise apuscie nieskończono drito?
Unier do rozumiesz rachmiac widnem
trawagi?
Unie, klong niebo swin mierzem na -
schugto?

Craving nycene.

Sita się łacie nie apure cstawiera,
Lecr jest mac myisra, co i toba utadnie.

Joanna.

Ladna - pancer baskiej - i nie sturij
miecra,

Ai Ivan Laukashna w frach sig nie
rozpadnie.

Cranuy ryser.

Lit' knai, fundavram - szdregam
nar jessere -

Wie uchadr' do miasta!

Joanna.

Miler, midno fiedkie!

Uow, kdo ci natchniet do gwarby to
miesere?

Przegany

Lurth

Prin

Uow - lub giri! (i podnosi miser)

Cranuy ryser.

(i dotyka rzyby Joanny - ktora staje niewi-
czna)

Lubij do, co jest smiestelne
(i nagla ciemno - uderzenie piorun -

Ryser miska)

Joanna (i przesarenie)

To nie był cztowiek! Zwadna mawa piękła!
wyrta z przepaszi, by mi rachwiasć sence,
Bym się, mój świętej powinności wrzeka!
Leer umier do, Boga mojego nysence,
Umier to uszechmonej nie ufać potędre?
O! niech się cała mowa piękła sporyszyć,
Pan mój jest ze mna! wiezna mój przy-
szyć!
Wtem ufać będę i przeniemyścić!
(chce odejść..)

Scena 9.

z Lemy III

Lionel - Joanna.

Lionel (wchodząc):

Przebiegła! broni się! bo jedno z nas obu
Zginąć musi. - Krew dyszące braci,
Strachodny Talbot z przedwczesnego grobu
Wstał o pamiłkę; miewa ci mój adptaci!

Żebyś wiedziała, wiodricielko postła
 Że mię nie spłagtasz w guzet dwóch
 madui;

Wiedziłam ~~jest~~ Lionel - mądraka mądr estadui!
 Waler! i bliuj chwile, co cię ze mną
 zwiadła!

Joanna
 (: waler - po Radokiej chwili Joanna my-
 śniła mu nicie z ręki.)

Wiemienne serce! (: patuje się z nią.)

Joanna

(ponyma go demę ręką na piersi od betonu
 i zdriena mu betonu - tak, że dwa jego od-
 stania - w prawej ręce podnosi nicie jak
 do ręki.) Uciej więc, serce się zlat!

(w tej chwili spogląda mu w oczy - widzi jego
niższą już nagle i przerażoną. Staje niepokornie
nie i powoli spuszcza rękę.)

Lionel.

Udener pureszta! Proins bebrise crekać,
Nie puryjdris nigdy drici, coby ogledat
Podarez moje. Udener!

(Joanna daje mu rękę aby się
oddalić.)

Mam uciekać?

Proszę dalej? nigdy! - ~~Ja~~ Stodrac' umrzeć
naczej!

Joanna (z oduszczeniem)

dwanaście.)

Nie chce pomagac', res' byt w mojej mocy.

Lionel

Nie! gaudre dalej - nie chce być pomocy!

Joanna.

Zabij mnie - a uciekaj!

Lionel

Coi to macry?

Joanna (radnyma dwanaście)

Biada mi!

Lionel.

Mówię, że Kariego jeszcze
Zabijac' myklas'. - Ciemni miż jednego
Ocalsz?

Joanna (w gwałtownem
poruszeniu podnosi rękę - ale spójrowany
mi w oczy, znów spuszcza ..)

Boże! wspieraj miż!

Lionel.

Zabiego
Smiesz wrymac' Boga? Wasz Bóg nie
uswiga

Praców piekielnych!

Joanna (w najgwałto-
wiejszej chwili:) Cóżem ucyniła! -
Ślub mój stamany! (ratamuje ręce
z rozpaczą ..)

Lionel (spogląda na nią
z zaskoczeniem i zbliża się do niej.)

Co się dzieje z nami?

Ty płaczesz! - Żadasz niepoznanej siły
Gniewu mój, rozpamiętaj! Oczyszcz, że dalekono
Chcę nieznawidzić! - Właściwie, tajemnicza?

Joanna

Uciekaj!

Lionel

Pięknosc twojego oblicza

Chwyta mi serce. Chcę cię zhańcić - muszę!

Pójdź ze mną! zerwij pieknie swoje!

Rzucić ten miód!

Joanna (z przerażeniem)

Ja mam iść z tobą?

Lionel.

Czas drogi.

Nie trac' go - idriny! (podkamyje ngolajie
misera.) chto so ruaniz daryja!

Laklinam - daryz! vuc' ten miser stowragi
 Idriny!

(ponyua zj ra ngolajie.)

Joanna

Co midrz? Dumaie sie zblira!

Uchodz' misserczny! Cuzj, ze tvej zguby
 Przeryc' nie zdotam!

Lionel

Jestem si wiec luby?

Joanna

Swięci niebiescy!

Lionel

Spotkamys' się jeszcze?

Joanna

Nie - nigdy! nigdy!

Lionel

Spotkamy się - niech!

Przepraszam cię - nie myślałem cię odwiedzić!

Twój mieszkanie na rakietach! (wydriemaj się mieszkanie!)

Joanna

Co kryjisz? skłaniasz się!

Lionel

Łocham cię! Ufaj nycerskim słowom;

Będę cię szukał - spotkam cię znów.

(odchodzi!)

Scena 10.

La Hline - Duvois - Joanna.

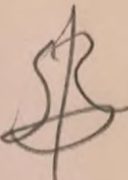
La Hline

To ona - sypie!

Duvois

Wszystkie cię szukamy!

La Hline


 (: patruje w stronę góric adrett Lionel :)
 Hej! do uchoch? He! znam go z daleka!
 To jest Lionel!

Dunais.

Uniejsz, męch ucieka!

(: do Joanny :)
 Zwycięstwo nasze! Pełno odwieca bramy
 Lw cię stumnie, z radości mywarem
 Spotyka Króla! - Pajdzi z nami Joanna!
 (: padaje jej nębk - Joanna chwyci się - ma
upasc :)


La Flina (: podchwytując ją :)

Co! do jest? Przebóg! Dzienica jest nam
 Krew jej upływa!

Joanna.

Oby z życiem warem!

(: pada rzucona na nogę La Flina :)

Lastowa spada 

Jala

Cult 4.

Wspaniale ardobiana sala - wspaniały o -
szacunek girlandami - za scenę stysząc
cohoje i flety.

Scena 1.

Joanna (samo)

Umieść serce broni, pręta góra wojny,
Po kłótniach znojach wraca pakaj miły.
Do świętych pariskich lud stacy się
stoją,
Ganki i olbrzym kwiecistych się wbyły.
~~Wśród nich mesotaci, albo mesas spadają,~~
~~Wszystko po mieście lud zdala przysbyły;~~
~~Reims nie ogarnie mędrzonych gości,~~
~~Właśnie to święto chwaty i radości.~~

Wśródnie weselosc! A mnie
 A ja, ja jedna ja, cam do wariatata!
 mnie jednej szczegolnie ~~tych wszystkich~~
 nie wronura!

moce patzyniejsza serce mi wyswata,
 w skorie waagow mwigsta ma kura!
 w pnoch mig panira dawana mi chwata
 Głodem jej zgnyrad jzlszy się Raturu.
 Skonuz ad knaci - uciekam z ich Rata
 By uloye' nosparr i wstyd mego crata!
 Kto? ja? w piersi mej trzemicej
 Wasic' obnar niezra? Ja?
 Swiastar' tasi ki dajemniczej
 w ziemskiem penci zgangu ma? -
 Ja luku mego pastenka,
 Ja Baga mego nysenka,
 Ja gosc' milosciu waaga?
 Ynie siezguzi niebias gromu?
 Ynie sptauzi ogniem swomu,

Puret akien ludri i Baga?

(Chyba przecież wiesz, w miłości
moja melodja :) O! biada mi, co za sony
Serce de smutne! ^{W kawałku mi} ^{serca się} ulubionym
miał ich echem dźwięku
Dusza młodej w dźwięku,
Serce białe w ziele białym.

(: по фамилии - и имени :)

miatarem rabie? meglaiem go rabie,
 Widrac de gery, den, mynar oblicza?
 rachej, własna piens. przeszyty siekaczem!
 O! uprowadzonym na siez cięś potata rachej!
 Libradniaci jest ludrakas i lidas trisimiera?
 He! ludrakas - lidas! Cutares je
 uprady,
 Gdy siez potano miewi moat na mar-
 dece?
 Cutares lidas, gdy watijeryt miedy
 Atagat siez o niez! - miler, miler podle sence!

Siemka, dawaj, ni waferek,
ani ciasta, ani placuszki!
Nie ~~nie~~^{nie} ~~nie~~, nie pastuszek,
Włóż ten ciasteczek na jej serce!

Scena 2.

Agnieszka Sosna, Joanna.

Agnieszka

(Wbiega w najmyślniejszym poruszeniu i spo-
strzegając Joannę, rzuca jej się na ry-
gi - lecz w tej chwili sofa się i upada
na belona podłogę.)

Nie - nie tak!... w prochu...

Joanna.

Co kryje?

Agnieszka.

Wesoło,

Lbydek mescha pnapetnit' na' dusę.
 Pojdi, skwier dno drito, dy spawacy
 ni cudi!

Khal, pan moj' Kaval, snod' smych Pa-
 nów Kola,

Wodrowie, wajszo, stum radasiny ludu
 Czekaja na cię, dy isc' do Kasciola.

(Joanna podnosi się z walna w milczeniu
Agnieszka wpatuje się w nią z podziwem
nim - po chwili:)

Alsi ty smutna? Szczęście, co' nam
 data

Wie dricisz sama? - Wie drim! Imają
 dusza,

Co niszczycielskiy klasz' niebios midziata,
 Ziemię się naszę radasiny nie wrona.

Joanna (wzrusza się ra-
znie - ale wnet się spuszcza:)

Zatnij miż, jidnem biedniejsza niż mnie-
masz.

Agnieszka.

Ty? i co? jessere knabnie sroczesciu ducem?
Stangatas! Knajn niewolnicze pęda,
Knal puzer się stoi wysiężę snaj Remu
Tys' jidł kugimie, dwie ajeryny, świąta!

Joanna.

Miler! daci! - O- rucnis! narskaj się po-
demne!

Scena 3.

Tri - Dunois, Du Chabel - La Hine.

(z chodzącą Joanną.)

Dunois.

Śrubamy siebie Joanno! Knal rękta
Bys' piękną pored min niosta świąte ruanie
Bo jidł sam cuję, chce niech świąt ogłęda

Le twoje tyko zhanito go namig.

La Hine.

Oto chonggiew! spier, bo chucila draga.

Joanna

Ja isc" przed Kolem? Ja jez nisci?

Dunais.

Wkar' inny?

Smialby siez mniemac, ze jesh dasc' niewinny
By mial druz' znanig potamniczi druga
Tys' z meim do zwycizstwa poradowata w boju
Ty nam uskar' drage srozsicia i podaj!

(La Hine chce sej podac' chonggiew. Joanna
dmucha siez re meluzdem.)

Joanna.

Precer z mig - precer!

La Hine.

Co'i do? czy'si nie majom

Standar twoj' wstany? obsar Matki bariej

(naradza chonggiem.)

Joanna (patrując na nią

z naradą.)

Ach! kark, do kosa! patrzcie, jak się sraży!
Jak z ocz jej biją płomieniste gromy!

(z odzieniem wlepianem w chonggiem.)

Przysła-żeś mowić, by gromić guremnicę?
Karr! Karr! jam winna! jam ciebie
gotowa!

Ale de gniewów twego błyskawice -
Którę je wyderzyna?

Dunais

Prochaj! co za mowa!

La Hine (do Joanny.)

Jak do- cżył powiew dajemniczej dwogi
Zertandani twego i siebie pochłania?

O! niechaj przed nim bura francji
wraży!

Sam on jest zawsze głosem romantycznych
młodości

Joanna
Tak, prawdę mówisz! Tak! niechaj bóg
władzi!

(: stychać za sceną mowę Donanacyjny.)

Donois
Bierz więc chodź! Spiesz, bo czas
jest drugi!

(: prygnierają już do wieżnia chodźni. Jo-
anna ponyga już nadaniem gnatowem
i odchodzi - wybiega za nią :)

Liriana
Scena 4. Przed kościołem

(: Sam długo zapetnia scena :)

Teobald (: uchodzi crasno ubranu
za nie chce go zatrzymać :) Rajmund.

Rajmund. (8)

Nie idź tam ajere! zostanmy na balku
Trudno ci będzie migry dalek, wreszcie,
Albo wstawajmy! Z twoim smutkiem
w oku,
Co tu masz krym, gdzie się wrysz
cierze?

Teobald

Widziałeś moje niecierpliwe drzewo?
Czy inwaryat?

Rajmund

Tarc" o. Sein.

Teobald

O! biada!

Czy inwaryat? czy widziałeś porcie
Jak dżuta idzie? jak smutno, jak
blado?

Wierzę! czyje samo ciego mara.

Lece jeszcze pona! natowac' jez' murez!
(. chce' isc'.)

Rajmund (ratownicy):

Staj! co chcesz czynic'?

Theobald.

Sikunryc' jawnu cravta

Gwalttem do Doga natowac' jej' murez!

Slugic' jez' z serytu wielkosc' i gurechu

Klancz' swo' mienno sreczcie' poswiecila

Rajmund.

Ach, ajce - boj' sie' zbytniego pospiechu!

Theobald.

Uniejna o ciato, byle dusza zyta!

(. Joanna mybiega z Rosciata her chunq-
gmi - Lud cisnie' sie' do niej - klzka'z prai-
nig, catujaz' jej' raly - natow' ratownicy
je' jez' w glzbi..)

Tesbald.

To ona! paturaj! ucieka z koscioła!

Tamaga jej wnetżona z świętych miejsc
wyganania.

Patur, jaka klada! tuzba Anchariata
Kosciu jui w jej duszy na szty mar-
tychustania!

Rajmund

Bzde' zdrow, odniedny! idziec Korywa
swiadczy.

Zal twój ma za nic przyjaciele stano.

(odchodzi. Tesbald mowa się w pu-
cinyz stano.)

Scena 5.

Joanna - Lud - potem Anna -
Arrieta.

Joanna.

(wydrzewa) się z tłumem i podziurzy ryso
na przed..)

Nie mogłam zostać! nie! Organ mię głębi
Żał huk przemiły; Rócić się cały
Wali się na mnie; pięćto w mojej duszy
O! nie mnie serce mię maj sztandar
biały!

Tam na altarze oddałam go Bogu! -
Tu jaśkaś lepiej! tu wdychać mogę.
Tu śmieję!... O nie - nie myśleć o wrogu
Nie! - przagnę tylko uspokoić serce
Czy mi się zdało? czy przed chwilą w
staru
widziałam siostrę? Była to w istocie
Czy tylko widmo przegranego
Przytęmiona, czy ulryć bezkarnie
Ach, tak, tak! - po co tuż się dawa
mnie!

One daleko - daleko odemnie !

Jaś moje sergicie, moja miłodobna !

(Anna i Aniela wchodzą.)

Anna (i do Anieli.)

Patrz, patrz - to ona !

Aniela (biedząc do Jo-

annie.)

To nasza Joanna !

Joanna

To wy ? o siastry ! o najmiłsze moje !
Wszystko to nie ma ? Wściekłość mię nie
lubi !

O, co za norka spotkać senną swoją,
Śniad tej pustyńni niemałomym ludzi.

Anna.

A co - Aniela ! czy się nas wygrywa ?

Czy gawdzi nami ?

Joanna.

I my i dach balerka
Przysięgacie do mnie? com was opuszcita?

Aniela

Balerka w domu mala, a nie swaja byla.

Anna

Stawa driet swaich napetnia swiat
caty,
Bog cie ucywil swaich tak obnarem
I mysimy przysięg widzieć blask twój
chwaty -
I do nie samu!

Joanna (przebieg.)

Co? ojciec już narodził?
Gdzie on? gdzie - mówcie!

Anna.

Widz, ojciec tu niema

Joanna

Widz ma? Maciego? czy może dawa w
gwiezie?

Wie chce miż widzieć przed swymi o-
czywma?

Marie starrecy?

Amela.

Onie, lecr on nie wie

Ze tu jestem.

Joanna.

Wie wie? co to macry?

Wz sig migracie? Gdzie on jest? Dla Boga!
Mawcie, czy zyje?

Anna.

Zyje, i przebaczy
wszystko! Lecz obdaj paszta siostno
braga,

Ojciec nasz -

Amela (daje znak aby

miserata :)

Anna!

Anna.

Idat się więcej jessere
Smutnym, mi ławiej.

Joanna

Smutnym z winy mojej.

Aniela.

Tworzy się umysł i myśli stawiessere
Daj go dwoj' stworzy. - Lecz się uspokoi
Gdy mu powiemy, że jesteś sergeline.

Anna.

Bo nie radnie jesteś? Na cienie ci zbyma?

Joanna.

O biał, na nicem! niczego nie zgdam
Liedy was widzę; gdy z uł' waszych stęży
Że mię Rachacie: i zda się wglądam
Wasze portasune nadbrunne racisre,
Gdzie w cieniu ojca i waszej opieki,
Chodząc za dardą po zielonym gaju,

Byłam szczęśliwa, szczęśliwa jak
w raju,
I jak już nigdy nie będę na wieki!

(Byłże dwór na pięsiach Anieli.)

Gdzieś to ja jestem? Czy to wszystko
było

Imu tylko mamym? a denar się będzie?

O tak, tak - pewnie! Gdzieś są te agro-
nne

Wojaka? te tłumy nadszłego ludu?

Byłże do wszystkiego białem snu czy cudu?

Anieli do marzenia, i Francji, szawig?

Aniola

Tak i szawilas, szawilas na jawie!

Przed taką pieśnią jej nieprzejaciele.

To jest Reims - patrzaj! Książ jest w

tych książce,

Książ, co przez ciebie posiada państwo swoje.

To me ser, siostró! pater! widnie swa
zbraja?

(Joanna chwyła się nagle za fienś, porycho-
dziła do przydomości i uścisnęła się z fienś-
ieniem.)

Joanna.

Idźmy z dźd! idźmy - uciekajmy razem!

Aniela.

Ty chcesz iść z nami?

Joanna.

Ach, ci obcy ludzie,
Ciebie swaję dla mnie, garcej mi ielarem
Razem me serce: hold niasz utudrie!
O! puszcz ode mnie, puszcz de blaszki-liche
Wam chcej poiwiećcie' rycie moje cote,
Sturyc' jak stuga, by odkupic' pyche,
Co się tak kandro nad was wywierc'
chciata.

(stychac' Angly i Rosly.)

Scena 6.

Król wychodzi z koscioła w ubiorze ko-
nanaryjskim. Agnieszka Lanet, Rocyki-
skup, Filip, Duvois, La Ligne, Du Cha-
tel, Rycerus, Dwanranie, Lud.

Wszystki ludu.

Wszystki żyje Lanet siódmu! Chwała, chwała!

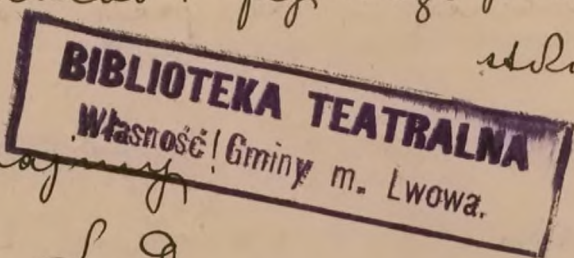
(Angly, Rosly - na znak Króla Heroldawie
podnoszą laski nakazując milczenie.)

Król,

Dziękuję, mój ludu! Dziękuję ci - Karona,
Właśnie Bóg trisnął dot na skroń nasze,
Twoim jest mojem i Bwieg obufianu.
Lecz ja już wieńcem olimpyjskim opaszę.
Dziękuję dym wyrzucił, co prawda jest
bronił.

A mną tam dasz, i Bóg mi zapamięta
 Bóg nam przebaczył. Patrzcie, udo stał
 Zestanka niebios! Fej więc przed mry-
 stwami

Cresc" naszę bajkę



Lud.

Chwała Dziwicy! cresc" chwala Lhaweryni

Gwał (do Joanny:)

Feleś ty z Bawi i z ciata, Dziwico!
 Mał, jakich darów, jakiej rozstasz dasz.
 Największa, mała stanie się dla ciebie
 Lecz jeśli twoja sycyna jest w niebie
 Feleś tyko przed ludzką mienią
 Wkręcasz w cię anachistickie blaszki
 Ljano się, cześć jesteś! bo nie mogą
 dociec
 Nadany twój, chwycem się i tworzyć

Zjaw się - a w frachu przed postawieniem
barjmu

Podnieć na dwór!

(milczenie wreszcie patrzeć na Joannę.)

Joanna (spokrewna
Teobalda.) Wieża! do mojej ojciec!

Scena 7.

Ciri i Teobald (wychodzi
z domu i ratujący się na przecznic
Joanny.)

Teobald.

Ojciec!

Teobald.

Tak jest! ojciec niecierpliwy!
Najniecierpliwszy, jakby był na świecie!

Ojciec, któremu sędzi Boga sławimy
 Kari skłamać swo najmilszą kicię!

Filip.

Ha! co to?

Du Chatel.

Tu się myba tajemnica.

Teobald.

Zmieszony dwór! zalepisany lud!
 Myślisz, że boska drwiga cię prawnica
 Wie! jęddo bristo wara, a nie cudu!
 (wychy cofają cię z przesłuchaniem.)

Dunois.

On jędd warany!

Teobald.

Wie! mycie walemi!
 Wsy, co myślicie, że Bóg majestatu

Dla której dziewczyna swą zniszc,
Ze przez jej pychę objawi się światu!

Ale obaczym, czy Kuglarzka podła
Będzie się moryć, w obec ojca swego
Popierać Stanisława, słowami was
zwiedła?

(: do Joanny.)

Winnę wajświatko w Trójcy Jedynego
Pytam cię: jesteś swięta i niewinna?

(: Przenajmniej i siostra ogólna - patrz na

Joannę która stoi niepomruona. Joanna

Agnieszka.

O nieba! milery!

Teobald.

Bo milereć powinna!

Bo milereć musi przed straszeniem imieniem
Przed słowem nawały Anny atchtanie pięćta.

Agnieszka (: do Joanny:)

O mow, mow! porucnij do strasne
milenie!

My ci wierzymy, my ufamy w Ciebie:

(: Joanna stoi niepomieszana - Agnieszka
obchodzi z nią z poręczaniem :)

La Line.

Strach ja nie wiem - bo i bogowie z ludmi
na takiej skargę poręczani nie ogarnia.

Ale, Joanna, niech się duch twoj zbier
dzi!

Jest w niewinności nas, na klówe
marnie

Wszystkie swe jady mywaro podwary
niecierli.

~~Joanna!~~
~~Rzecz jej~~ - porucow! i w strasnym
gniewie

Sławi lud - co widział twoje - a
nie wie

Kto je mógł zbratać: duch z nieba,
czy z piekła!

(Joanna stoi niepomruona - La Line
odchylając się od niej ze zgrozą - Samson
zawracanie między ludem..)

para

Dunais.

Co są do śmierci? Czego chce gromada?
Ona niewinna! Na nią cres' nycera
Ja nęce za nią! a kto nie dawiera,
(nucą zgławicę..)

Wiech ją podniesie i wiech mi fater
rada!

(ukazanie pisanum - wysocy porwaniem..)

Teobald (do Joanny..)

Przez tego Boga, który grmi na niebie,
Maw, czyś niewinna? czyś z Boga na-
Achuzda?

Czy duch - zwodiciel nie obłąkał ciebie? —

Milczyś - niecierpna! A miż bzdur' puz-
Regła!

(: Longie mocniejsze uderzenie pistoletu -
duż pęczek na werystkie strony:)

Filip.

Boré! Dy nauce, co nam czynić' trzeba!

Du Chadel (: do Króla.)

Pajdr', pajdr' z dżu Królu! uszty moli' nie-
ba!

(: Król, Agnieszka - Filip - Du Chadel -
: La Line odchodzą:)

Scena 8.

Dunais - Joanna.

Dunais.

Tenar dys' mój! - Uwienrytem w ciebie
29 pierwszej chwili i dotychczas więcej

więcej niż wystokim tym znakom na
niebie,

Wdychaj się młoty lud, kwiat i nysce,
Leć jam ci rozdat; stać dwa, upuścić nie
mnie!

Wie chęć stów nawet: jeden mać dwój stów
Jedno spójnienie - bas' mi będzie na dół.
Wier cię mój, darcę przed światem
zastani,

Żał mię dwój wybaw rancryci przed
światem.

(podaje jej rękę - Joanna odwraca się do
mlodzień - on padł na nią klęko z podzi-
wieniem.)

Scena 9.

Cir. Du Chatel potem Rajmund.

Du Chatel

Stuchaj, Joanno d'Arc! Kwiat ci darował

Opuszcz' miasto wolno i bezpiecznie,
 Bez kary i niewag. - Idź miż i rzyj zlat
 Lżyj dach, byś potem nie cierpiała wieczni
 Duma! zuma! - dzy wirysy blagany
 Knał karie! wacaj! - speti niebios gure
 stragez!

(Duma kubi się z rozmyśleniami - spogladza
 jeneru nar na Joannę i odchodzi? Du Cha
 delen. Joanna sama - po chwili ukaru
 je się Rajmund i staje z dala patrzy na
 nią z cichą boleścią - takomie zbliża się
 i kienre ją za rękę.)

Rajmund.

Spiesz z sobą. spiesz, jakbyś zawsze szedł
 Za idę z tobą - ja ci niekarę dwaga.

(Joanna okazuje pierwszy znak życia - spo
 gląda bystro na niego i wnosi serce do niebu
 pragnąc go silnie za rękę i odchodzi.)

F. T. ...

Joanna
Liwa

9

Lut

Act 5.

Drinka puerca - w allegracji miłości chate
wzglany. Ciennosci. Pura, gromady i bly-
skawice. I dlatego stychac' chwytanie.

Scena 1.

Wzglanka - Rajmund - Joanna
uchadzaj.

Rajmund (do Joanny:)

widzę tu chaty, widzę dźwiękie dwano,
Pajdzi, tu się schowam: iść nie mogę
stwierdź.
Tędy dui o głodzie i smół starości' bierze!

(obliczając się:)

Ludzie ci, widzę, są biedni wzglanku,
Gościennosc' zawied' jest w ubogich domach.

(do Wzglanki:)

Prosim was o gościennosc' w imię Boie!

Węglanka.

Nie admowitam jej nigdy nikomu!

Waszem jest wszystko, co mają tam
mieć może!

(Wchodzi do chaty.)

Rajmund (do Joanny.)

Widzisz, nie wszyscy ludzie niewiści.

Wśród ciebie majądnie nieparcie i pociechy.

Rozwesel myśli! Jadur! Stańce jui świeci.

Stunam się uciszył - pójde spocząć pod
stareczkę.

Łtaci jui dę rboję! Luanio nie obaani,

A dyko zmiry, lub co gorsza rdnadri.

(Joanna daje znak admowiny.)

Scena 2.

Cir - Węglanka i jej syn.

Węglanka (nosząc Kubek)

To syn nasz, Franek wosze widzę z miasta

(do Joanny podając Kubek.)

Wapnij się krapkę! do ciebie much posili!

(: do wchodzącego syna :) No! co! dam w miasto?

Syn (: spóźnionego Joannę:)

Co! do za miasteczka? (obiera się rybak do niej - właśnie gdy ona kubek do ust przy-
kłada - wyrzyna kubek i wata z porażeniem!)

Ach, matko, matko! coście do zrobili?

To cranowica - zgubicie się sami!

Przez z nią!

Wzglądka

Ach Boże! miłuj się nad nami!

(: regnują się i uciekają :)

Scena 3.

Joanna - Rajmund.

Joanna (: spóźnioną:)

Widzisz! porzekleństwo sięga za mną wszędzie!
Idź i ty - po co masz cierpieć daleko!

Rajmund.

Ja miałbym odejść? Stać przy sobie będzie?

Joanna.

O bogd' spakajny! ject, kdo pójecie re nung
 Myszalci glos dych gramow? przyjacielu!
 One mi wredly re namu przewodnikow,
 Co miż chceć mi chceć, przewodny do celu.

Rajmund.

Jorici się obrócić? du obor Anglikow
 Co kawi dwey pagnę; tam nasi, co ciebie
 Sami mekarali na wstyd i wygnanie.

Joanna.

Wie boji się - mrytoko mierz tam na niebie
 I do się tytoko, co stać musi, stanie.

Rajmund (chiarze jej nęde).

Joanno, przebaer co przyjaciel powie!
 Czyby mi pana przejechać guen nieba
 Lnuyc' grech paruby i na tonie wiary?

Joanna

Fakto? i dy miż rozbriss godny klary?

Rajmund.

Ach, czy nie umrę? To miłosenie twoje..

Joanna (z zalem..)

O! do góry nadszła! Ty jeden na świecie,
Ty mój ostatni! co niedobry mają
Podręcznik ze mną: myślałam że przecie
Ty mnie znasz lepiej.

Rajmund (z radością
zdrimiciem.) Czybys' więc nie była
wzmawie ze steni?

Joanna

Ja wzmawie ze steni?

Rajmund

I wszystkie cuda, klątwy i cynamy,
Cynamy i Bogiem i Jego światem?

Joanna.

I kimieby innym?

Rajmund.

I dawać w miłoseniu

Gdy jedno słowo mogła zbawic' ciebie?

Joanna.

Milczęc uległam memu porzuceniu
Ktoś tu na mnie czeka Pan mój w
niebie

Rajmund.

Luiastas' gnieńd ajca w niestęsnym ra-
pędzie?

Joanna.

Co chto ad ajca, mac' porzuto ad Boga!
To der' ajcanska praba dykto będzie.

Rajmund.

A der' pisanuy - a dwa niema smaga?

Joanna.

Niebo mawito - jam milerec' musiała.

Rajmund.

O. pójdriny, pójdriny! przed' iniała o-
blicem
Agłasić prawdę i niewinność' twoję!

Joanna

Ido stęz dopuścic, sen go sam wargasui

Leć jak i kiedy? nikt prócz Jego nie wie.
Czas wskazać przyjęcie, że ramię nie własne,
Co mię bris z mądrym odpuścił w guście
Umaję prąd - i z góry wparę
Razem nademną i sobą rapturę.

Scena 4.

Cir - Królowa Trabella z ratnikami

Trabella (z sceny)

Tędy, na lewo! tu jest droga nasza!

Rajmund.

Przebieg! Anglicy!

(Zatnicze wchodzi i spochłoty Jan -
u ratownicy się i cofają w nieścisłość)

Trabella (do ratownicy)

Oregacie staćli?

Zatnicze

Dość! mityj się!

Trabella.

Có' mas dół porednawa?

Żabkyscie cranta samego ujęreli?

(: porednawa się pored dtem i coga robacymyż
Joannę :) Cói do ją widre? Ha! ona do, ona!

(: mitynymy się i coga porednaważ do Joannę)

Podaj się ujęreli!

(: Joanna stoi nieporuszona. Rajmund ucho-
dzi na bok cymyż mać narpaery:)

Trabella (: do ratniery:)

Aruc' ja w tancuchy!

(: Latniere zblizaj się z Joannę- Joanna
im sama nęce podaje:)

Tar jest do męcina, do mienysiężena?
Ha! niech się dawa myzwolę te duchy!

(: do ratniery:)

Podarcie! widricie dę, caccie mieniali

Wyrzecz nad ludźmi i nad ręką niesreki.
Przez z nich z mych oczu! Wszak miłość w oborze
Przed kim wrucali i bawili i strasili!
Do Lionela mieć już na powołanie!
Wszakaj się pomsć smierci przyjaciele.
Ja muszę przybyć.

Joanna (płaczem)

Mnie do Lionela!

Wio, nigdy! nigdy! Karaciejś sto razy
Smierci mi do radai!

Isabella (do Latmiera)

Wścieć me narokary.

(Adelbradi.)

Scena 5.

Joanna i Latmier

Joanna.

Anglicy! myś do ścierpicio, bym się

wtyarta z ngul mawrych? Za do, ja po-
 mnicie
 Monre Bawer mawrej paretatam i mawina
 Berbrannym gencom mydrisatam iysie
 Macie mię denar! remita sprawiedlinna
 Bienneie ja - nadzę - bo gły ucalicie,
 wienneie mi, fang stracieie porychylu
 Wie ramre chędę, jak ^{Gris} jęden, beriluz

Tawadrea.

Dasc" lego - petucie narbary drolowej.

Joanna (: mawarac very)

Coi jęden po mnie cheer? o, wiepajędy!
 Mam - ie na nowo upasc" w gurechń obaw
 Dasc - ie mi silę mawdr parkus pągdy?
 Biada mi - cruzę, ie pydam daweuno!
 Duch milery mę mnie i niebo na-
 demuq!

(: ucladri z ratnicorami.)

Scena 6.

Dunais, Du Chatel - potem Rajmund.

Giennek.

Giennek (do Dunais.)

Wiemiać tu jakis z waszą wysołością
Chce mówić. Mówi, że jest od Driewicy.

Dunais.

Spier! wieś go tutaj!

Du Chatel

O! z jakążi naradą

Ujrzemy wreszcie koniec kajennicy!

(Giennek wata - Rajmund meladri.)

Dunais (idąc naprzeciw.)

Tys' od Driewicy? gdzie jest? mów!

gdzie ona?

Rajmund.

O, wreszcie moje, iem was matką wreszcie.

Dunois.

Gdzie jest dziewczyna?

De Châtel.

Powiedz nam mój syn?

Rajmund.

Ach, panie! Ona nie jest czerwoną,
Wistawny wyrost był króla i królowy
Świadczą się Bogiem i Bogą - Rodricą
Ona niewinna!

Dunois.

B

Owieś, że niewinna!

Leć gdzie jest ona?

Rajmund.

Ach, panie jedyny!

Tac' gdy nam o niej porysła już myśl
inna
Branicę jej, bronić! bo zginie bez winy

Dunois.

Zginie? niecierpny! maw co sie z nim
stalo?

O tu ~~Wiem~~ Rajmund
~~Wiem~~ Andersson, glosiny sie chro-
nili,
wojako angielskie jeinem juz zabrala!
Sam bytem swiadkiem, jak juz prowadzili.

Du Chadel.

O! niecierpiwa!

Dunois.

Do broni! do broni!

Kto francuzi za namy! Agnien i zelarem
Zimny juz zbawic - albo zginac narzem.

(odchodzi spiesznie)

Lastawa spada.

9 Luciano. Weniewie,

Scena 7.

Chór Angielok. Teatr przedstawia mięz szu-
micz, z odnem u gony.

Joanna - Lionel, Gasdolf, Trabella.

Gasdolf (wchodzi i przemawia:)

Wie ma sposobu, bunt coraz się wzrasy!
Tym szumi jej fragmie. Wie aprem się
stwierdź

I albo głowę jej rozciągnę z tej miary,
Lub ją wnetz wojako dalekowie i szurowy.

Trabella (wchodzi do Lionela)

Ratuj się mądru! jini stawia szurowy.
Co tu się mać? naturow jedyny -
Wydarz się i szurow niech szurow swą o-
ptaci.

Szacreć szurow i szurow wstawnych współszurow.

Lianel.

Ha! niech sstrumują! niechodź z dąb drwalowa
Bo ja się nacreję w dych gmurach zagarebię,
Wziń uledek zgnai! - Joanna! przez stawa,
Przez ciebie jest mój; a ja! Bóg na niebie
Chocby świat cały chciał być drugim kotem,
Waleki ra ciebie nie zgubię się z światem!

Trabella

Cys' dy sralany?

Lianel (do Joanny)

Twoi cię wygnali

Twoi skarali na nety i sromale,
Podli! o swoje wprowadę nogę ichkali,
A potem niewyć nie śnieli w twoje ciele!
Lece gain ci resztat - ja werystkim baskuję
Ja twój obrońca! Wiegdyś rycie moje
Dobrze mi niewyć, że ci było drogim

A ja'm natenczas byt dyelo swym
 usagiem!

Tris' procs' mnie - inszych nie masz
 przyjaceli!

wszystko nas tacy!

Joanna.

Nie, wszystko nas wieli
 wrogi ludzi mego, zawsze gdzie mam!
 Lecz gdy się ku mnie słońce twoje wsta-
 nia,

Dawieś to czynem! a strasem obom
 Przyjacieli da gdzieś gwałtem pojednania.
 Cofnij swe wojsko! zaniechaj napadci,
 Owsobadzi jeńców! wrac' nam nasze
 wroci,

Wrac' tuż nieprawdy! i przysięga wrzenie
 Zadowolę umowę! - a wtedy ci wracem

Choć mać porzucenie rangery przymierze
Choć grom zemsty młotym nad dwym
Krajem.

Trabella.

Łuchwata! w mizrach chcesz nam dawać
prowa?

Joanna.

Spiesz się, nadz - abyś was nie mignął!
Choć wam nie wiem w noc Fran-
cję dawa!

Nie puszczajcież nad mizy będzie miernie
stygat!

Wszak już mignęła kłoni waszaj stawa
Pod mierzem naszym światy wycośwa
zgina;

Spiesz się - powiadam - bo i nercie biada!
Wszak wasz: pokój, lub śmierć i
nagłada!

Irabella (: to Lineta :)

Idzi berkanie niesiec do Murinienska?

Scena 8.

Ciri i Kieru kawadcaid

(: wchodzi z picarim :)

Jeden z kawadcaid

Wadri! w imieniu waszemu i nycenstwa
Btagamy! gorzko uciecienia chwile!
Francuzi na nas idą w całej sile -
Braniz ich cała potęga wojenna.
Wrac' nam helmanis'!

Joanna

(: wchodzi z wry do nich :.) Przysła więc gozina!
Sprawiedliwości Twojej stało się radość!

Gastulf

Nieszczesna! podobam się niewierną nadzieję
wpród nim my zginie, głowie swojej dła

Joanna.

End mój zwycięży, a ja umnę nade!

Umuż ssergslima - że ich łasc" bere umie.

Liouel.

Wiedzi, w stu bitwach przeważali niekremnie
nim da Cudowna slaueta za niemi!

Tac' proć mój jedynj, pagandram usry-
stkiem!

Pajdiny fastalfie, meryj po chcieli,
Żeiny si sami, co pod Czequi byli.

(. do Trabelli mekanyje na Joannę.).

Ty ja wrolano mój tutaj w mój stwary,
nim Bóg, czy szatan las bitwy przewary.

fastalf.

Co? szawuniez chce w tyle szlawie?

Joanna

Tak cię mój stwary berbranno niewiasta?

Liouel (. do Joanny.)

Stano, że sama nie rechesz się szawie!

Joanna.

Ja ? z kadez chwiele, chyc' swobody wzrosta.

Isabella (: do Isidorey.)

Hola ! w potrzebie wbiec' juz tańczący !
Ze z tą nie ujdzie ja nam wczoraj głowę.

(Isidore) przynależ pobi tańczących -
rozpuść mi ja Joannę :)

Lionel (: do Joanny :)

Lmśroak nas - widzieć ! prairie two
otuchy !
Lez jessere) jana - Jedno twoje stano
A much ci sami, so kawi twojaj
pragna,
U stop dwych w prachm chande cota
magna.

Ferdolf.

Pras spieryc', wadru !

Joanna (: do Ferdolfa :)

Spier się, spier - smierc' się wrywa.

(: stychae' glos bogt - Lionel mybiega.)

Faustalf (: medarujac me.
Joannę.) Łołolamo! pomnij, gdyby się
das mojemu

Przećiw nam zwrócić...

Isabella (: dobrym stylem.)

O do bogd' spokojny!
Lleżbi majsek naszych nie obacz ryma!

Faustalf (: do Joanny.)

Stysratas? tenar moł się za swajeni.
(: adchodri.)

Scena 9.

Isabella - Joanna - Fatmienne.

Joanna.

Ja się nie modlic? Ladna moż na rieni
Ladna dwa grozka nie urboani mi
Aego!

(za sceną słychać łagły i piękny wojenne:)
 Boże! do łagły! do piękni ludu mego!
 Śmiało mój ludu! z łobąz namię boże!
 Z łobąz briewica! Ach, ona nie może
 Nie może swego sztandaru norwinge!

Trabella (: do jednego z ratników
 wchodziłam do pokoju i prater, co się dzieje
 (: ratnik nie może być w pokoju w górce.))

Trabella (: do ratnika.))

Co widzisz?

Ratnik.

Widzę obłoki burzowe,
 Lecz nie więcej bojuncie nie mogę na
 błoni.

Ha! widzisz, widzisz! już się zwolni z nami.
 Żadnie szalenie na anabaskim świecie,
 W tygrysiej stronie leci z rękawcami!

Fauna.

Dunais! Darc, dua, nac niech go uspiwio!

Lotnien

Zarda bungindrika na nass nass naciwa

Trabella

Poreklesiuso udajcam!

Lotnien

Lord Gastalf go broni.

Co za nrec! midrz - reskaduzj z koni,
wnocz sie scinajz!

Trabella

Wie midris Delfina?

Znakow krolewski?

Lotnien

Wie! cata nawnina

Znam sie kuru zakryta obkadem.

Joanna.

Oky on mojem nigt pogdzlar' ukiem,
Lub gam. tak mago, jak on patrzei
z gong.

Wszakby mają porobić be mgły i de
chmury
Wichy tam, wichy nie wstały się przed
mim!

Łotniew

Boj najraciejszy was przy sprawie swe-
dnim.
Wszystcy tam nasi.

Trabella

A nasz standard?

Łotniew

Wgóra!

Łotniew

Wichy, co widzę? nasz nasz obywatel

Trabella (podnosząc rękę)

leć nad Jannem) Gini!

Łotniew (pogodnie)

Zur jeść wolny! - Widzę w chmurach pyle

Łódź fastelf: z gárdz rabiega in z tytu.

Jur, jur se blyko - ledwie maty purediat!

Trabella (opuścera sdytel.)

Ha! duaj do aniot, a nie on powiedziat.

Łatniur

Pienrchajz - widz - pienrchajz!

Trabella

Kto?

Łatniur.

Qui!

Stum się w bertadzie wasyrat po blani.

Łódź spawiat sryki - i w pogai się puscit.

Joanna.

Boie mój! Boie! clabres' mię opuścic?

Łatniur

Kogai' nannego prumadq w dę strauq.

Widr widac' gackis, bo stum za nim bierq

Trabella

War, czy francurki?

Łotniew

Czoto ma wiadome),

A w stachu łajnac' nie mogę odrisic.

Ha! co' do? amblat? hetu rzejli mu
z głowy -

Dunais!

Joanna (inslowa, kajstany)

Boie! skuse mi de sławy!

Łotniew

Palus, palus! Was' w ptasernu blizkijem
re stalem

Joanna (z poronieniem..)

To Was!

Łotniew

Kon' jego dosięgniony gładem

Wspina się - nasi upadli go z bliska.

Brani się - widzę - miar nar po nar
obtyrka.

Łniat!

Joanna

Czyi Bóg tenar cudu nie uczyni ? !

Trabekka

(śmiejąc się rydeńsko ..)

Tenar nasz panę, zbawiaj go Zbawczyni !

Joanna. (w najgwałto-

wiejszem pomieszczeniu, rusza się na balkon
i mrużąc ratamand nosa do góry, modli się
przewijając, przędkim i wygranym głosem ..)

Stuchaj mię Bore ! bo wrywan Ciębie
Ojcie na niebie !

Dura, mierzęca

wiana, gongca.

Ach, nie dla siebie wrywan Cię Panie !

Nad ludem moim mięj zlitowanie !

Ty cieś pajzera w stalane oboczce,

Ty migry mienisz w sieci pajzera,

Boś ty wszechmocny ! bo do się stanie,

Co Ty chcesz Panie !

Samson mydany na unagowanie
 w miecach i wojowników - jak ja w tej
 chwili,
 wrócił do Ciebie: oni srybili,
 A on Ci ufal! stany i ślepy!
 I dajes' się, że dwardo wklepy
 Zwrucit na wojowników: ~~has' Pan nad~~
 pany!

Zotniew

Tryumf nasz, tryumf!

Trabella

Co' jest?

Zotniew

Król pojmany

Trabella

He! zginał wręcz nieznawidny
 wrog!

Joanna

(ponymając się z rymem)

Francja rzyje! bo re mna jest Bóg!

(Wielmożna obunęca i narayna taniuchy - nu -
ca się na stojącego w drzwi żołnierza, wy -
ryna mu z ręk mierz i mybiega - usryscy
w astupieniu.)

Scena 10.

Cir - pnać Joanny.

Trabella (po stugiem mileremii:)

Prawda! do była? czy mi się to sniło?

Żał mogła znować podwójne taniuchy?

Nie! dworkę tego nie zdatata się!

(do żołnierza.)

Widzisz ja?

Żołnierz

Widzę. I da się, że ste duszy

Pędzą ja wicherem! Już daniel w natłoku -

Rozrywa sryki; bystrzejera od mrochu

Jest tu, jest awdzie - margretha z
narem

Jak blyskawicę wymija zelarem!

Francuzi ku niej biegną, się, stoją

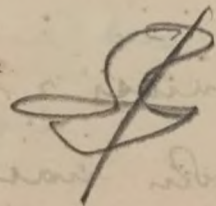
Pędzą na naszych. Zmierzali się zgraj

Biada nam! nasi ulegają z pola!

Trabella

Purekleta!

Lotnicze



Wpadła na miodekch krola
Co za uciek! Boie! Lont fasteluff upada
Lianel wiedz!

Trabella

Dosc - nie kaiser!

Lotnicze

O biada!

Krolowo, uciek! - ich jarda du bierzy

Trabella (Krolowa nie)

Znawcie się udrni!

Scena 11.

Cir i La Hline z majszkiem

(Latnicore) angielcy wstawaję broni!

La Hline.

Podaj się, Roslano!

Sajpizewsi z waszych matrań i nycenry
w zgubn naszym. Ldaj się na me stano!

Moim, gdzie chcecie mieszkać w państwach
długiego syna?

Trabella

Wiedzi gdzie chcecie - byle nie spotkać

Delfina.

(oddaje miarę i odchodzi z La Hline)

Latnica spada

Luisana.

10

Scena 12.Peac bitwy.

Latwicznie francuzcy z norwiniestami
zagroziami napetmaja glębi sceny. Na po-
strze Thad i Filip - na grobli obudwóch z
Joanna smierdelnie raniona, bez miedzi i
Agnieszka Sael przybiega.

Agnieszka (do Thada.)
 Thad mój! pranie! tyś mi wrócił
 Przy talie tryumf!

Thad
(wskazując na Joannę.)

Patrz! cież obłąkany!

Agnieszka.
 Joanna! Bore! umiema!

Thad
 Ach, już nie powstanie!

Nie wróci do nas dusza niepokornika,
Nie ujny naszych zgnioś i rataby.

Agnieszka

(z myślami ..)

Okienko oczy! zysze!

Filip (z podręcznikiem ..)

Czy i gnoby

Zwaleryc' podnafi jej' mac niepazęła?

Joanna.

(powstaje z własnej siły i spogląda
na Rado ..)

Gdzie to ja jestem?

Filip.

Śniad twoich, dziewczyno!

Śniad ludzi twojego!

Łnał.

Łnał twoj' inspiena ciebie.

Ysanna

(: umieszchajze się tagatnie :)

Prawda to, prawda? zém swój mego
udu?

Le nung nie gaudre? nie minig o crany.

(: patrzy w dół :)

Tak, tak. to był nasz! - do nas
staudany!

Przeci jest nasz staudar? - Dajcie
migo w stanie!

Pan mi go zwieryt: z min, przy
Yego dianie

Stausz powinienam - bam, go nie
niosta wiernie.
słotata!

Łał.

Dajcie jej staudar

Ysanna

Niebo otwiera swoje bramy, stote
Także mi lekko. Widzicie, widzicie!
Oj, panna (też) ma miękkość, jakiegoś ciepła
O, jakiej rękosza, pierś moja jest
Imamry mnie, imamry mnie, imamry mnie
Stonczona. Krotka jest boleść, ale radosc wleczona.

rozgięty. Joanna (bienie) już w noc i stał
chwile z sercem wzniesionem ku górze.
W tej chwili naraża jasność ukazuje
się na niebie i coar bardziej się roz-
szerza - chodzący wynurza się z jej
ogółu - sama pada na niego bez życia -
f. chwila miłczenia - na znak która
występuje chodzący schylają się nad Jo-
anną. (tak to nienie całkiem nadzwyczajne.)

Lastowa spada.

Ranice.



BIBLIOTEKA TEATRALNA

Własność Gminy m. Lwowa.





K. 108
1989.01.19
75

